Ner 282. Kraków 12 Grudnia — Sroda Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Maryackim w handlu nasion p. *Neumana* pod L. 361.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 grudnia.

Powiedział był w pewnem miejscu dzieł swoich Jean Paul — a choć nie wyrazy jego, to przynajmniej myśl onych utkwiła nam w pamięci — że od nauczyciela zawisło, czy ma wydać głowę dziecka w kulę świata lub też spłaszczyć na sylwetkę, w którejby zaledwie rysy ludzkie się wykrawały. Jaki więc nauczyciel, to jest jaka szkoła, tacy uczniowie, takie później społeczeństwo, skoro młodzież szkolna wyrośnie w męże. Pojmowano to po wszystkie wieki, i w starożytnej Grecyi, i w pierwszych zawiązkach odrodzenia po wyjściu z barbarzyństwa średnich wieków, pojmował to kościół, gdy tworzył zakony oddające się wychowaniu młodzieży, a w ostatnich czasach pojęły to rządy, zaprowadzając systemat szkolny, któryby przedewszystkiem wychowywał wiernych poddanych. Systemat ten tak dalece w niektórych krajach się rozwinął, że szkoła zamieniła się w koszary, nauka w ćwiczenie mechaniczne umysłu, a uczniowie w rekrutów, iżby kiedyś posuwając się na stopnie w hierarchii socyalnej, zachowali wszystkie nawyknienia szkoły z której wyszli.

Nie tylko zaś w Rosyi społeczność podzieloną jest na „czyny“, nie tylko w Chinach trzeba przechodzić koleją stopnie mandaryńskie, na każdym z nich pewną liczbę lat przepędziwszy.

Te narody które się dawniej otrząsły z tego systematu, albo które go wcale nie znały, zaszły dalej w oświacie. Ze szkołami tak się rzecz ma, jak z armiami. Ostatnie wojny wykazały, że ani długie lata służby, ani wierne wykonywanie przepisów regulaminowych nie zapewniają zwycięstwa, tak jak wielość lat w szkole przepędzonych i pochłonięcie ogromnego stosu książek elementarnych nie jest warunkiem wyższości umysłowej, lecz przeciwnie sprowadza zleniwienie ducha, krępuje go w ciasnych ramach, jednako dla wszystkich głów rozmierzonych. Ztąd wszędy same tylko mierności, a jeśli gdzie niekiedy wyższy umysł przełamie przeszkody szkolne, zmarnowawszy połowę sił swoich w walce z niemi, to go taka sama walka czeka w dalszym toku życia, bo pedantyzm na każdym kroku, a nie tylko w szkole napotyka się.

Nigdzie tyle lat nie poświęcają nauce szkolnej co w Austryi, a nigdzie mniej pożytku z niej nie wynoszą; przeciwnie zaś nigdzie mniej nie uczą jak w Anglii, a przecież ludzie dojrzewają tam umysłowo wcześnie, tak iż w parlamencie napotkać tam można ludzi, coby w Austryi zostawali jeszcze pod opieką jako nie pełnoletni, a w niższych nawet sferach społecznych, samoistny zawód obierają sobie zwykle Anglicy bardzo młodo, i przez to samym sobie, własnej udzielności zawdzięczają to, do czego dochodzą. Nie twierdzimy, aby system edukacyjny w Anglii był wolny od wad — ale wobec zalet, nikną albo przynajmniej maleją te wady. System ten dla tego jest tak wyborny, że odpowiada zarazem charakterowi i duchowi narodu, jego życiu publicznemu, jego materyalnym interesom. W Anglii też powstawały szkoły porówno z wyrabianiem się stosunków społecznych i politycznych, z potrzebami swojej epoki. Wychowanie szczególniej ludu czyni tam wielkie postępy, bo się przekształca i rozszerza od szkółek parafialnych do niedzielnych i wieczornych, do odczytów publicznych we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, począwszy od elementarnych aż do specyalnych. Nie mówimy tu o takich odczytach akademickich jak w Warszawie, albo o tak zwanych „konferencyach“ jak w Paryżu — którym więcej popęd mody niż potrzeba kształcenia się przewodniczy, lecz spytać w Anglii rękodzielnika, robotnika przy fabryce lub drobnego kupca, gdzie się nauczył tego co umie, gdzie się dowiedział o tem co wie, a odpowie, że słuchał wykładów wieczornych lub niedzielnych, a częstokroć specyalnych dla swojego zawodu. Publicystyka wzięła też w Anglii na siebie ostatniemi czasy znaczną część zadania edukacyjnego. Nie mówimy tu o znanych w całym świecie wielkich gazetach angielskich, ale o tem mnóstwie tygodniowych pism i pisemek, w których mieści się cały świat intellektualny tej klasy czytelników, dla której są one przeznaczone, przystępnych dla umysłu potrzebującego połączenia nauki z rozrywką, aby pierwsza była do spożycia łatwą, a druga podnosiła go z nizin prostej igraszki do umysłowego zajęcia.

System angielski wychowania zaczyna się w parafii, a stopniowo usamowalnia ucznia aż do zupełnego wyswobodzenia go; gdy przeciwnie francuski ścieśnia jego wolność aż w samym nawet uniwersytecie, i tem tylko głównie różni się od austryackiego, że daje uczniowi pożywniejszą strawę, że ma przed oczami cele praktyczne życia, przyszłe powołanie obywatela; gdy ten ostatni w biórokratycznych z jednej strony uwiązł formalnościach, z drugiej przeznaczonym był na środek wynaradawiania, narzucał bowiem uczniowi narodowość sztuczną, bo państwową. Między państwem a krajem niema we Francyi żadnej różnicy, prócz, że jedno jest pojęciem politycznem a drugie administracyjnem; gdy natomiast w Austryi zachodzi różnica polityczna i narodowa. Różnicę tę uwzględnić winien system naukowy, jeśli nie ma być przeznaczony na to, aby w młode serca i umysły wprowadzał rozdwojenie między obowiązkami a uczuciami, między charakterem poddanego a charakterem obywatela.

Większe też w Austryi niż gdziekolwiek indziej nasuwa trudności zaprowadzenie odpowiedniego systemu edukacyjnego. Dotychczasowy, miał tylko państwo na oku; nad grzechami onego zastanawiać się uważamy za zbyteczne, bo wypowiedzianem to było niemało razy. Idzie tu zaś przedewszystkiem o naprawienie złego. Wzięło się do tego gorliwie kilku światłych ludzi, ale pierwszeństwo należy pod tym względem Dietlowi. Mąż ten jako autor planu reformy szkół wniesionego na zeszłej sesyi sejmowej, głęboko wniknął w przedmiot, a plan ten swój umotywował w osobnem dziele, którego pierwszy zeszyt stał się materyałem obszernych uwag w dzienniku naszym, a obecnie wyszły drugi jego zeszyt*) mówiący o szkołach ludowych, opiera się na porównawczych wykazach, posługuje się statystyką jako ważną podstawą wszelkich prac mających przynieść praktyczny pożytek, i uwzględnia stosunki miejscowe, słowem nie tylko teoretycznie, lecz oraz zastosowawczo zmierza ku reformie. Odziedziczył on jakby prace dawnej Komisyi Edukacyjnej w Warszawie, która rozpoczęła reformę szkół i położyła pierwsze podwaliny wychowania publicznego, tak iż zawdzięczać jej przedewszystkiem można, że Kongresówka miała znaczną liczbę ludzi zdolnych do wszystkich zawodów, chociaż kilkunastoletni tylko był jej żywot.

Szczupłe ramy dziennika politycznego, a nadewszystko obowiązek zapełniania ich chwilowemi sprawami, nie pozwala nam wchodzić dziś w specyalny rozbiór pracy Dra Dietla; nawet zwłoka kilkunastodniowa tej krótkiej wzmianki po ukazaniu się tego dzieła, była wypływem tej przyczyny.

Podniesiemy atoli, że główną podstawą reformy zalecanej przez Dra Dietla jest stosunek szkoły do gminy, rządu i kościoła, i pod temi trzema względami daje ona całość systematu. Treść tego dzieła, którą podamy, skoro czas na to pozwoli, wystarczy, aby wykazać, jak wyczerpująco jest ono obrobionem.

*) „O reformie szkół krajowych, skreślił Dr Józef Dietl. Zeszyt 2gi. Szkoły ludowe“ Kraków 1866 (czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na rzecz ubogich uczniów szkół krakowskich).

Jakkolwiek zajmujące były obrady nad adresem na posiedzeniu Sejmu d. 7go b. m., wstrzymujemy się od wszelkich uwag, wobec bowiem tak szczegółowych sprawozdań naszych korespondentów lwowskich, wydają nam się one zbytecznemi. Stenograficzne sprawozdania będą mogły dopiero zaspokoić w zupełności ciekawość naszych czytelników co do saméj osnowy mów tam powiedzianych. Dochodzi nas zaś tyle głosów krajowych przemawiających w sprawach bieżących, iż staramy się jak najwięcéj dla nich pozyskać miejsca w dzienniku i stosownie do życzenia, myśli ich i uwagi ogłosić.

Odbieramy z Limanowy pod d. 8 b. m. następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Podpisani ośmielamy się upraszać o bezpłatne łaskawe umieszczenie następujących kilku wierszy w najbliższym numerze dziennika *Czas.*

W zeszłym tygodniu, jak nas dochodzą wieści, odbyło się w miasteczku Limanowy posiedzenie właścicieli gruntów dworskich tutejszego powiatu, na którym rozbierano kwestyą, czy odnośnie do ustawy gminnej właściciele posiadłości dworskich mają się wcielić do gminy rustykalnej lub tak jak dotychczas odrębną stanowić gminę. Dowiadujemy się, że uradzono, aby jak dotychczas odrębną od gminy wiejskiej stanowić gminę dworską.

Jakkolwiek przeciw tej naradzie nie możemy nic mieć do zarzucenia, gdyż prawo zostawia panom posiadaczom gruntów dworskich wolność wyboru, jednakowoż nie można nam wziąść za złe, że ośmielamy się dotycznie tej narady, Wym dziedzicom zrobić niektóre uwagi:

Nie jest zasadą ustawy gminnej i nie było myślą wysokiego Sejmu obradując nad tąże ustawą, aby panowie mieli stronić od chłopa, i aby tenże był oddany samemu sobie, aby się rządził własnym naturalnym rozumem. Wszakże tak pan jako i chłop jest dzieckiem jednej ziemi, mieszkańcem jednego kraju, różnicę zaś jednego od drugiego tylko objętość płaszczyzny gruntów stanowi. Czyż ta różnica majątkowa nie pozwala panu być członkiem gminy, być rolnika sąsiadem, przyjacielem, poradzcą? czyż mu nie pozwala wraz z chłopem pracować wspólnie nad dobrem gminy, kraju i państwa; nareszcie, czy ta różnica nie pozwala już nigdy podać chłopu bratniej dłoni? czyż pan bez ujmy honoru nie mógłby być radnym gminy lub tejże naczelnikiem? Wyznać szczerze musimy, że co się nas tyczy miłoby nam było widzieć naszego pana naszym wójtem, przyjacielem; — lecz niestety! może mylnie pojęliśmy znaczenie autonomii, jako sposobności pobratania się chłopa z dziedzicem, jako samorządu dążącego do jednego wspólnego celu polepszenia bytu tak moralnego jako i materyalnego, tak kraju jako i pojedynczego mieszkańca. Lecz jeżeli to pojęcie nasze jest słuszne, możemy, znając siebie, z zapewnieniem powiedzieć, że jak długo pan będzie od chłopa stronił, tak długo udzielona nam przez Najjaśniejszego Pana konstytucya i autonomia nie dojdzie do prawdziwego rozwoju swego. Niektórzy panowie zostawili sobie wcielenie się na czas późniejszy, na co my możemy tylko tyle odpowiedzieć, że kto razem zaczyna razem kończy.

Podpisy dziewięciu wójtów gromad z różnych wsi, potwierdził wójt limanowski.

Gromady te zostają widocznie w pewnym związku, i łatwoby z nich utworzyć całość gminną, skoro przewodnicy ich podpisują się w wspólnem życzeniu i do jednego zdają się dążyć celu.

Czegóż więc tutaj brakuje do gminy?

Dodajmy do owych dziesięciu wójtów reprezentantów gromad, dziesięciu właścicieli obszarów dworskich, a będziemy mieli gminę zbiorową i jej radę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 grudnia.

+ Pisałem w pierwszym moim liście, że od ostatniego zebrania Sejmu, położenie nader się zmieniło, że wyrwani ze stanowiska li tylko wewnętrznego, rozpraw o niedoli własnej i obrad nad środkami, aby jej zaradzić, wyprowadzeni jesteśmy siłą wypadków na stanowisko szerszej polityki; prąd wielkich interesów państwa w tym kierunku się zwrócił, że nasz kraj stał się punktem narder ważnym w polityce monarchii. Fakt ten, który leży na dłoni, oceniałem jako szkodliwy i mieszczący wiele niebezpieczeństw. Pomny na olbrzymie potrzeby wewnętrzne, pomny, że zbytne oglądanie się na sfery polityczne więcej krajowi i społeczeństwu przynosi szkód niż korzyści, żałowałem, że tej cechy, jaką miały obrady przeszłego Sejmu, narady niemal rodzinnej o wewnętrznych sprawach, pracy organizacyjnej i ustawodawczej jedynie i wyłącznie.

Lecz fakt ten zmiany położenia już istniał, wielka walka systematów politycznych wszczęła się w 18 ciałach parlamentarnych, które równocześnie przemawiają, aby korzystając z całej siły jaką daje przykład nieszczęścia, przeprzeć swoje dążności, — i Galicya nie mogła milczeć. Kiedy powstał Sejm niższo-austryacki z swoim votum nieufności dla ministeryum i z swoimi partykularnemi interesami jednej centralizującej prowincyi wobec niebezpieczeństw i klęsk państwa, Galicya nie mogł milczeć. Kiedy kraj uważany za najsilniejszą podstawę państwa austryackiego, nie opuścił swojego wyczekującego i jak najwięcej wytargowującego stanowiska, kiedy Węgrzy zdają się przepominać, że bezwzględność żądań jest często niebezpieczną, — Galicya nie mogła milczeć. Nie mogła milczeć, bo mówiło całe państwo; a co wypowie organ naszej prowincyi, słuchały złowrogie postronne organa dziennikarstwa, i czekały słów wypowiedzianych w Sejmie galicyjskim, aby w razie milczenia oskarżyć o tajemne dążności.

Adres przeto musiał być aktem politycznym już nieprowincyonalnym tylko ale państwowym, już niepartykularne interesa mającym na celu, ale całe położenie chwili, musiał wyrazić wyznanie wiary politycznej całego kraju. Znacie ten adres, mówi on wiele w niewielu słowach; lecz jak słusznie jeden z mowców powiedział uzupełnieniem adresu jest dyskusya adresowa. To uzupełnienie było wyczerpujące, było pełne siły a umiarkowania, wszystkie względy i strony tego aktu zostały podniesione i nikt nie może zarzucić, że wyrazy tego adresu ukrywają dążności niewyjawione, bo z wielką odwagą i szczerością, co więcej z głębokiem i uroczystym przejęciem się wypowiedziano całą myśl i cały oznaczono kierunek.

Pan Rodakowski, hr. Adam Potocki, Ludwik i Henryk hr. Wodziccy, podnieśli przedmiotowe różne względy i dążności tego aktu. Dla mowy hr. Potockiego brakowało nam reprezentantów innych prowincyj, brakowało nam za słuchaczy tych właśnie, przeciwko którym była wymierzoną; za ciasne były ściany Sejmu galicyjskiego dla ostatniego słowa sprawy austryackiej; mimowoli słuchając jej upatrywaliśmy Heinów i Schindlerów i wszystkich reprezentantów innego systematu, niechajby usłyszeli słowo oskarżenia, niechajby ci zarozumiali w polityce w jakiejś dążności centralistycznego rzymskiego *urbs* wychowani, niechaj byli usłyszeli z ust polskiego posła owo tak prawdziwe słowo oskarżenia, że w braku intelligencyi od dołu do góry, do zguby doprowadza państwo. Tu już nie na polu narodowości lub autonomii, ale na polu cywilizacyi walka, a tutaj właśnie leży jądro kwestyi. Niechajby byli usłyszeli przytoczony fakt, że państwo ginie z braku choćby jednego człowieka.

Gdzie wypowiedziane po raz pierwszy takie rzeczy, tam już upada sam z siebie ów zarzut jaki uczynił poprzedni mowca hr. Leszek Borkowski adresowi, jakoby schlebiał — dodając, że pod popiersiem przedstawiającem Austryą trzebaby napisać: konserwatyści i pochlebcy gubią cię. Nie myli się szanowny mowca jeśli sądzi, że konserwatyści dawnego systemu, że pochlebcy dawnych przywyczek gubią Austryą, — ale słowa jego są uwłaczające, jeśli je stosuje do aktu naszego Sejmu, któremu acz tak był pełen przychylności dla rządu towarzyszyły słowa tak szczere, oskarżenia tak srogie, skargi tak słuszne.

Mowa hr. Ludwika Wodzickiego będąca parafrazą trzech przedostatnich ustępów adresu znów w inne trącała strony. Niedotycząca polityki państwa ale polityki narodowej, dla niej właściwem auditoryum byliby ci, którzy w każdym działaniu dopatrują się odległych celów; imby ona powiedziała, że jest pewna droga polityczna, po której krocząc ani się z pola jawności, wierności, nie zstąpi, ani się nieprzeniewierza tradycyom i kierunkowi narodowemu. Może mowca zbyt optymistyczny za wiele nacisku położył na ustęp mówiący, że Austrya nie będzie odosobnioną; — właśnie ta droga jawna i otwarta, szczera i chrześciańska nie potrzebuje się oglądać na poboczne względy, na sojusze i zwroty polityczne, bo ona sama w sobie ma miarę swoich czynów. Państwa i narody nie zbaczające z niej choćby odstąpione nie mają się lękać niebezpieczeństw — ona ich sama wywiedzie.

Idąc dalej za wątkiem dodatniej strony dyskusyi, nie można dość podnieść krótkich słów hr. Henryka Wodzickiego, który sięgnął do głębi zasad, aby tam znaleźć podstawę do deklaracyi politycznej wyrzeczonej w adresie. Znalazł je w zasadzie wolności i katolicyzmu, narodowość do gruntu katolicka i do gruntu też przejęta zamiłowaniem wolności w tę a nie inną stronę zwracać musi swe sympatye. Cywilizacya zachodu wzrosła na podstawie katolicyzmu i ten też duch mimo różnych sprzecznych kierunków cywilizacyi, ten duch jedynie dodatnio na nas działa i wiąże nas z Zachodem.

Lecz przedobiednia dyskusya nie ograniczyła się jedynie na tych wymownych głosach, które różne strony polityczne i narodowe, religijne i cywilizacyjne podnosiły. Z mów tych, spóźniwszy się nieco, ominęła mię sposobność usłyszenia pierwszej mowy p. Rodakowskiego, a przyszedłszy zastałem tylko całe auditoryum jeszcze pod silnem wrażeniem porywającej wymowy nowego posła.

O mowie hr. Borkowskiego nie będę się rozwodził. Pod względem retorycznym była ona równie mistrzowską jak zwykle, ale pod względem politycznym była jak zwykle wyrazem opinij zupełnie osobistych.

Walka jednak z innej strony się wszczęła. — Spodziewaną — była; jednak niefortunnie ją rozpoczęto, nie przygotowano bateryj; zapomniano nawet tą razą pierwszych zasad zaczepnego działania.

Wyznam, że nie poznałem szermierzy z przeszłego zebrania; gdyby nie ich zaciętość i upór, gdyby nie wieczysta negacya i opozycya *quand même*, tobym ich nie poznał z ich mów i wniosków.

Dwóch z najwymowniejszych rzeczników tego stronnictwa przemawiało na rannem posiedzeniu. X. Dobrzański Antoni i X. Naumowicz, obydwa wypowiedzieli wiele użaleń, nieudowodniwszy wcale ich powodów; a nareszcie, w postawionym wniosku nawet co do formy przepomnieli o jakiejkolwiek podstawie. Adres mniejszości nie mógł być

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Moriturus te salutat! Rok 1866 który wnet ducha wyzionie, zaczął już wybijać pożegnalne ukłony Paryżowi. Ukłonom tym, jak zwykle, wtoruje huczna kapela i głośne śmiechy.

Trudno konać weselej jak tu konają lata: szczęśliwe, czy nieszczęśliwe, odchodzą zawsze jak wół tłusty, z orszakiem masek tańcujących kankana.

W teatrze Rozmaitości rok stary żegna Paryż przez usta Thugów. Trzech-aktowy *Przegląd* Wolfa *„Les Thugs à Paris“* podnosi i wyszydza całoroczne śmieszności dramatyczne, artystyczne i literackie. Publicystom też się dostało chociaż nie tyle ile należało.

Dawnośmy nie słyszeli tak dowcipnej satyry na scenie. Soli arystofanesowskiej nie brak temu utworowi — a osoby wystawione, takie podobne, że publiczność od razu każdą poznaje. Czasami wszystkie oczy zwracały się ku obżałowanemu, który w krześle lub w loży siedząc, dostał kupletem w same piersi. Tak ugodzeni, padali jeden obok drugiego pokotem: Sardou, Girardin, Dumas syn, Offenbach i tam dalej. Wycieczki najostrzejsze, przeciw *Affaire Clemenceau, Nos Bons Villageois*, końskiemu mięsu i ustawicznie odrastającym głowom hydry — Rocambole. *Mały dziennik* wisielec, otrzymał tęgą chłostę i dostarczył tytułu. Ogłoszono w nim sprawozdanie z procesu indyjskich Thugów skazanych na śmierć za zbrodnie dokonane na cześć Bogini Bohvam — proces, który jak się pokazało, nie był czem innem jeno niezgrabnem przerobieniem romansu pani Stowe *„Chata Wuja Toma“* — dał pomysł wyprowadzenia Thugów na scenę paryską. Po długiem śledztwie, nie dowiedziono im innej zbrodni prócz okradzenia p. Stowe.

Jednym z głównych powabów *Przeglądu* Wolfa, jest kortyna zapełniona karykaturami narysowanemi przez Chama z niezrównaną werwą i dowcipem.

Cham wziął za przedmiot podniesione do godności kar niebieskich ustępy trzęsienia ziemi. Pomiędzy innymi, widzimy starego Atlasa zrzucającego odwieczne brzemie swoje. Allegorya arcyfilozoficzna! Dziwić się trzeba, rzeczywiście, że poczciwiec od dawna się niecierpliwił i dotąd nosił na barkach tyle głupstwa, przywar, śmieszności, gałgaństwa i przewrotności.

Mianowicie, człek skazany na czytanie wielu dzienników i nowych książek, widzieć może w całej rozciągłości nieudolność i niegodziwość bliźnich. Alfred de Musset słusznie powiedział: „Natura tak dobrze wszystko urządziła, że głupstwo i złość ludzka przeszłyby nie postrzeżone gdyby ich nie uwieczniały książki i dzienniki.“

Potrzeba uwieczniania coraz mocniej czuć się daje, bo nie ma tygodnia żeby się tu nie pojawił dziennik, albo tygodnik jaki. Im mniej myśli, tem więcej druków — nie długo nie pomieszczą ich bulwarowe kioski.

Przed nowym rokiem, jako w epoce kwitnienia brukowych illustracyj, powstało między innemi, mnóstwo dzienników mód: *Journal de la Famille* z kolorowanymi obrazkami, *Mode illustrée, l' Art de la Couture* i t. d. wszystko to zeszło na ulicę i ogłusza świat reklamą. Do każdego z tych świstków pisze jakaś hrabina wytwornego smaku, jakaś duszesa moralistka: pierwsza uczy jak się ubierać — druga uczy jak żyć.

Z jednego z ostatnich ogłoszeń *Sztuki szycia* dowiedzieliśmy się, że „dzięki hrabinie Raymond, ludzkość znacznie postąpiła; że dobre rady, jakie ta szlachetna pani daje wszystkim stanom, powinny obchodzić każdego kto chce znaczyć za życia a po śmierci być zbawionym.“

Paryżanie, zdjęci zupełnie usprawiedliwioną ciekawością poznania bliżej tej wszechmocnej hrabiny, udali się po informacye i odkryli wiele ciekawych rzeczy w redakcyi *du Parfait Modiste* i *Confident des Dames réuni.*

Wice-hrabina Belleville uchodzi za redaktorkę tego ostatniego *Żurnalu.* Jednak, zapytującym o nią w redakcyi, odpowiada jakiś wąsaty drab, należący do tak zwanej paryskiej Cyganii. Zdarzyło się przypadkiem, że drugi cygan poszedłszy ów Żurnal prenumerować poznał w nim kolegę. Więc gawęda — a potem zdrada — bo jak wiadomo, dyskusya na tym świecie nie jest czem innem jeno dobrze umieszczoną niedyskrecyą.

Tą razą była źle umieszczoną i tajemnica się wydała.

Kolega Cygan zapragnął koniecznie poznać wicę-hrabinę Belleville.

— Ja jestem redaktorem *Powiernika damskiego*, odrzekł poważnie wąsal.

— A wice-hrabina?

— Wice-hrabina to ja. Więcej ci powiem: baronowa de Verteuil, która podpisuje moralne artykuły, to też ja. Modniarka — to jeszcze ja. Zawsze ja — jestem jeden we trzech osobach. Rzecz prosta. Posłuchaj jak się to stało.

Wyszedłszy ze szkół nasycony wierszami i prozą cudzą, chciałem działać na swoją rękę. Żyłem czas długi z daleka od Vefoura, aż spotkałem nareszcie jakiegoś perukarza który zastąpiwszy dawne rzemiosło wydawnictwem dziennika mód, zrobił mnie naczelnym redaktorem sześciu Żurnali wychodzących co miesiąc. Dwanaście tysięcy franków rocznie i dwa obiady w tydzień z dyrektorem — układ prześliczny!

Obowiązkiem moim jest: śpiewać pochwały wielkich sklepów bławatnych, które nas zaufaniem swojem zaszczycają. — Mówiąc jaśniej: kto da sto franków miesięcznie, tego towary chwalę raz na kwartał; za franków pięćset, na początku każdego miesiąca oświadczam, że są przednie; za franków sześćset boskość im przyznaje, w każdym z moich dzienników — co mnie nie więcej kosztuje, bo to zawsze tem sam dziennik, tylko pod innym tytułem.

Zawsze jestem gotowy obiecać sto tysięcy temu kto dowiedzie, że pani Desciseaux nie jest królową szwaczek, a pani Bavolet najpierwszą paryską modystką. Nic co dotyczy damskiego ubioru nie jest mi obce. Chwalę z zapałem mydło z sałaty, śmietanę ze słodkich migdałów i odmładzającą wodę. Szczegółów technicznych dostarczają mi szwaczki. Mam takie co biegają po sklepach notują i znoszą szczegóły do artykułów wstępnych i rycin mody. Niektóre hafciarki same piszą. Ja to tylko poprawię, żeby się nic niemoralnego nie wśliznęło; zamiast *miłość* piszę *przyjaźń*, zamiast *kochanek, przyjaciel* — tym sposobem wszystkie namiętności łagodzę i uchodzę jak widzisz, za najcnotliwszą hrabinę.

Ot, jak się fabrykują te Żurnale paryskie, które świat cały prenumeruje i naśladuje.

Niebawem spadnie lawina dzienników Wystawy

na seryo zaproponowany większości. Nie ma w regulaminach żadnego w świecie parlamentu podobnego orzeczenia, aby mniejszość jako ciało osobne mogła wysyłać adresa; aby Sejm mógł składać u stóp tronu adres większości i mniejszości. Niekonsekwencya ta wcale nie oburza, ale dowodzi tylko, że negacya jest drogą bezsensu, że system waśni z góry postawionej, musi na nielogice się skończyć. To raczej jest smutnem, że niższo-austryaccy centraliści znaleźli tak dalekie echo w galicyjskich mniemanych zwolennikach równouprawnienia narodowego; fakt smutny, że w Sejmie galicyjskim odezwały się głosy za Reichsrathem, fakt, że byli mowcy co rzucali wotum nieufności obecnemu ministerstwu, co oskarżali wprost Namiestnika.

Głosy te jednak dały pochop następnym mowcom, którzy na wieczornem posiedzeniu zabierali głosy wykazania wewnętrznego krajowego znaczenia adresu, którego zewnętrzne polityczne znaczenie było już wyświeconem w rannem zebraniu.

Szanowny poseł Krzeczunowicz ma dziwny dar z pobłażaniem i bezstronnością, z umiarkowaniem a siłą prawdę tak wyświecić, że pod jej gromem tem bardziej kruszy się przeciwnik, iż ataki są w formie łagodnej; że dobra wola i dobra wiara, wyrozumienie i duch zgody tryska z każdego słowa, chociaż wypowiada rzeczy najsilniejsze i niczego nie pominie. Niczego, nawet owego artykułu *Słowa* o „nastojaszczych russkich," ani pism mowcy Naumowicza o jedności ludu ruskiego, nic p. Krzeczunowicz nie ominął, aż do zapytania: czy bierzecie solidarność z temi dążnościami? Silne argumenta ująć w ramy umiarkowania, — oto wielki dar tego mowcy; a w odwrotnym stoi on stosunku do mów przeciwników, którzy słabym lub żadnym argumentom dają za tło namiętności. Argumenta gaszą ogień fałszu, kiedy namiętności go rozżarzają.

Dwóch Rusinów z urodzenia i obrządku wniesło protest przeciwko adresowi mniejszości w imieniu ludu ruskiego, posłowie: Dr Zyblikiewicz i Szemelowski. Pierwszy ze znaną swoją siłą dialektyczną wskazał tylekroć popełnioną sprzeczność we wnioskach i żądaniach mniejszości, która w istocie spadła do nader nielicznego zastępu, bo 20 głosów. Kilku z dostojników nie stawiło się na posiedzenie z przyczyny nagłego zasłabnięcia, tak, że ławy po tej stronie były bardzo przerzedzone.

Mowa posła Grocholskiego miała wielkie znaczenie pod względem historyi krótkiej parlamentarnej wojny, jaką niestety staczać ustawicznie musimy. Mowa ta w ustach jednego z posłów, który przebył całą kadencyą i we Lwowie i w Wiedniu a w kole polskiem w tej sprawie był zawsze może najmniej za duchem ustępstw, mowa ta wyjawiająca wszystkie nasze ustępstwa i wszystkie kroki z przeciwnej strony, może być aktem poświadczającym, a tak autentycznym naszego umiarkowania. Wyciągać z niej praktyczną naukę na przyszłość niechciałbym, bo właśnie szczycimy się zawodami i chlubimy ustępstwami, jakie nasze ciało parlamentarne uczyniło, i z drogi tej schodzić nie należy. Ale pojmując ustępstwa przez wzgląd na własne przekonanie i ducha dziejowego — wyjawienie tego i przypomnienie jest zawsze zasługą mowcy.

Nieocenioną w swoim rodzaju była na wpół ruska na wpół polska mowa posła Szemelowskiego, która swoim dobrodusznym zwrotem poruszyła do wesołości obydwie strony Izby.

Lwów 7 grudnia.

(B. R.) Propinacya jest własnością; jednakże nie jest tem czem własność gruntowa, ani własności tejże analogon; jest to kabak, którego nie posiada się (*possidetur*) w niezmiennych granicach, lecz się używa (*fruitur*) w przypadkowych warunkach. Chociaż i używalność prawowita nikomu bez wynagrodzenia odjętą być nie powinna, jednak prawodawstwo uchylając kabak, znosząc lub z podmiotu na podmiot przelewając, czyni w okolicznościach danych tylko to na wielką skalę, co gdy zleca spadkobiercom pozbyć się dziedzicznej zarobkowości (§§ 58, 59, 138 Ustawy przemysł. z 20go grudnia 1859). Owoż, czy można znieść lub przelać na kogo propinacyą? czy za zgodą lub bez obecnych uprzywilejowanych? są pytania luźne, równie jak to, czy propinacya jest lub nie jest m a j ą t k i e m k r a j u? Kabak nie będąc materyą i nic nie tworząc z siebie, byłby majątkiem k r a j u, gdyby zyski swe ciągnął z obcych, nie jak propinacya, w domu i z domowych.

Praktycznemi są tu najpierwej: kwestya czasu; powtóre: kwestya słuszności względem uprawnionych i sposobu ich wynadgrodzenia; potrzecie: kwestya pożytku ogółu.

Kwestya czasu faktycznie rozwija się w Sejmie; są już dotyczące wnioski, a skoro staną i uchwały, okaże się, czy czas rozstrzygnienia przyszedł, czy nie?

Zdawałoby się wprawdzie, co do zniesienia propinacyi prywatnej, że dosyć byłoby na dziś jeszcze o r z e c t a k o w e w z a s a d z i e, a zaś w rzeczy z r e g u l o w a ć u ż y w a l n o ś ć na lat kilka w ten sposób, iżby gromady czyli gminy dopuszczone były do pewnej t a n t i e m y d o c h o d ó w, w nadgrodę zobowiązań, jakie im prawo krajowe ku zachowaniu tymczasowemu pożytków propinacyjnych nałożyćby mogło. Tymczasowie, połóżmy w ciągu trzechlecia, obok uporządkowania całej sprawy i nieocenionego w z m o c n i e n i a n a d w ą t l o n e g o u c z u c i a p o s z a n o w a n i a w ł a s n o ś c i cudzej w ogóle, co najmniej zyskałoby się jawne i pewne podstawy oszacowania racyonalniejszego nierównie, niżeli na proponowanych, drażliwych i z zasadami ekonomii krajowej sprzecznych substratach trzechletnich zeznań podatkowych. Możnaby nawet gorliwszym gminom zrobić za to w i d o k i p e w n y c h u ł a t w i e ń w objęciu, swego czasu, propinacyi na własny rachunek.

W ogóle zaś, możeby nie należało przelewu propinacyi na gminy o r z e k a ć r y c z a ł t e m, lecz stopniowo zaczynając od staranniejszych oświatę i byt materyalny, by przelanie tak znamienitej używalności było niejako uznaniem zasługi przywilej usprawiedliwiającej i zachętą do postępu.

Drugą kwestyę praktyczną nazwało się wyżej kwestyą *słuszności*, ponieważ ścisłą sprawiedliwość udaremnia sama natura rzeczy; nie podobna ściśle ocenić całej wartości straty, a chociażby ją oceniono, to nie podobna wynagrodzić należycie, bo nie ma funduszu na to pieniędzy. Nikt dotąd innego nie wymyślił projektu wynagrodzenia, jak z a p ł a c i ć p r o p i n a c y ę p r o p i n a c y ą, czyli własną uprawnionego kieszenią; co w rzeczy nie jest zapłatą lecz operacyą finansową podobną sprzedaży *à fond perdu*, lecz bez nadwyżki za fundusz stracony, za same pobierane do czasu przychody tegoż funduszu. Tak niestety rzecz się ma, ale inaczej być nie może; kraj nie może propinacyi zapłacić, bo nie ma pieniędzy, rząd z tejże samej przyczyny, a z resztą nie ma komu nakazać spłaty.

Nie masz więc innego środka jak spłacić propinacyę samą propinacyą, to jest zdecydować się *a priori* na nieuchronne pokrzywdzenie tych którym propinacya dotąd przysłuża; muszą oni przez pewny okres p o ś w i ę c i ć s w ó j d o c h ó d z p r o p i n a c y i j a k i e m u ś s y s t e m o w i s p e k u l a c y i n a t e n c e l, aby mogli d o c h ó d t e n s t r a c i ć w d r o d z e i f o r m i e p r a w o w i t e j n a z a w s z e i ażeby ci, którzy go posiędą mogli go pożywać bez wyrzutu sumienia, choć go nabędą za darmo. Ten sens moralny indemnizacyi kabaku dochodami z niego samego pobieranemi, mając na oku, czyliż nie wolno zapytać: dla czego nie miałyby być poświęcone funduszowi temu dochody z propinacyi tak długo, dopóki ile możności jak najzupełniejszego nie osiągnie się wynagrodzenia? Co znaczy emulacya projektów reluicyjnych w punkcie spieszniejszego przeprowadzenia spłat, jeżli nie walkę o lepsze, kto więcej skrzywdzi uprawnionych? Na co amortyzować w 20tu lub 30tu czemu nie w tak wielu latach, iżby się ile możności wyrownała krzywda utraty wieczystego dochodu? Słowem, gdy biorąc rzecz z stanowiska prawnego, nikt inny prócz samych uprawnionych na indemnizacyę tę nie wyda ani szeląga, na cóż takową ukracać, na co się tak spieszyć?

Przystępując do likwidacyi wynagrodzenia, należy się przyznać, że p r a w o w y r o b u jest zarówno uzasadnione i stosunkowo cenne jak p r a w o w y s z y n k u, a znosić takowe bez wynagrodzenia nie ma najmniejszej przyczyny. Gdy atoli trudno ocenić i ustanowić wynagrodzenie za szkodę wynikającą z wolnej konkurencyi wyrobu, powinno prawo stanowić, iż kto po zniesieniu wyłącznego prawa wyrobu chciałby b u d o w l e i p r z y r z ą d y, browary, gorzelnie, machiny itd. odstąpić funduszowi wynagrodzenia, będą więc takowe po cenach słusznych indemnizowane.

Co do praw wyszynku należy pamiętać, że takowe działa podwójnie; jako prawo i jako wolność (*simultaneitas juris et immunitatis*); przynosi dochód a oraz uwalnia od kabaku tego, komu przysłuża.

Zniesiona pańszczyzna nie spadła na dawnych panów; ale kabak jeżli nie będzie zniesiony bezwarunkowo na zawsze lecz przelany na bądź kogo, spadnie i na obecnych uprawnionych; albowiem nie podobna znieść prawa ciążącego na gromadach a pozostawić takowego na obszarach, lub też wyłączyć obszary z pod działalności propinacyi zlanej na gminy. Byłoby to oszukaństwem tak jak znaczyłoby oszukiwać dzisiejszych uprawnionych, gdyby bez wynagrodzenia mieli tracić swą dzisiejszą wolność od kabaku. Należy przeto uprawnionym wynagrodzić nie tylko d o c h ó d p o b i e r a n y z p r o p i n a c y i, lecz mniej i s z k o d ę w y n i k a j ą c ą z u t r a t y d o t y c h c z a s o w e j w o l n o ś c i o d k a b a k u, a nareszcie i b u d y n k i z c a ł y m *fundus instructus* s z y n k ó w skupić się mających.

Kapitał indemnizacyjny, każdemu żądającemu, rozumie się z ostrożnością nakazaną dotyczącym stanem tabularnym, należy się wypłacić od razu, całkowicie; wprawdzie nie pieniądzmi, których nie ma, ale też i nie zapisami do licytacyi *in minus* albo wylosowania w ciągu lat 30tu jak chce projekt Wydziału krajowego.

Takie bowiem zapisy, coś jakby d o w o d y, nie mając łatwości przeto ani wartości sprzedajnej, a oddane w znacznej części do rąk niestałych, wkrótce drogą dobrowolnej i przymusowej sprzedaży przeszłyby jednak z a b e z c e n na własność ludzi mniej sumiennych lub najnatarczywszych wierzycieli posiadaczów pierwotnych; przeciwnie o b l i g a c y e i n d e m n i z a c y j n e, wydane za pośrednictwem banku albo Towarzystwa kredytowego, jako wartości realne oparte na specyalnej hipotece dochodów z propinacyi i osobnej gwarancyi krajowej, miałyby niewątpliwie dziś pewniej niż w innej porze, kurs dobry i stale zabezpieczony, i kursów dawniejszych listów zastawnych wcaleby nie nadwerężyły, nie uszczuplając w niczem tychże właściwej, ziemskiej hipoteki, ani naruszając pierwszeństwa co do pokrycia.

Obawa aby rząd nie odmówił usankcyonowania emisyi, jak w ogóle tak i w tym razie wtedy tylko byłaby słuszną, jeżeliby Sejm poczuwał się, iż uchwala coś szkodliwego krajowi lub Monarsze; jeżli zaś tak nie jest, to skrupuł tego rodzaju byłby tylko wyrazem głębokiej nieufności w rzetelność zamiarów rządu, o których przecież tak wiele tuszymy i rozprawiamy, albo znamieniem krzywych pojęć o powołaniu reprezentacyi krajowej, która, jak mówi Lelewel: „powinna prawodawstwo ulepszać a nie pogorszać, albo i innym złym i niedogodnym nadstarczać".

Trzecią praktyczną kwestyę nazwało się wyżej: kwestyą pożytku ogółu, a formułuje się takowa w pytaniu: c z y p o ż y t e c z n i e j z n i e ś ć p r o p i n a c y ą c a ł k o w i c i e p o u p ł y w i e p e r y o d u w y n a g r o d z e n i a u p r a w n i o n y c h, c z y l i z a ś p r z e l a ć t a k o w ą, i n a k o g o?

Zdaje się, że monopol artykułu, jakim jest trunek gorący, pomijając policyjne względy, nietamujący zresztą produkcyi ani handlu zewnętrznego, można w kraju naszym zaliczyć do źródeł wcale nienagannych, zwłaszcza gdy dochody wpłyną do kasy opatrującej potrzeby nie uprzywilejowanych, lecz ogółu mieszkańców; więc przelew propinacyi czyli to na gminę czyli na kraj cały, byłby zupełnie usprawiedliwiony.

Ale gmin, zwłaszcza wiejskich mało ponoś będzie w Galicyi, a na same gromady nie podobna przelewać prawa propinacyi tak długo dopókąd się nie połączą w gminy z obszarami dworskiemi; inaczej albo obszar musiałby zostać przy osobnej propinacyi, albo pod względem propinacyi być wcielonym do gromady, a jedno i drugie byłoby potworną anomalią.

Z konsekwencyi wypada miastom propinacyą mającym takową pozostawić, zaś innym nie mającym jej. pod warunkami prawnemi nadać, skoro zażądają tego nadania, tymczasowie zaś administrować monopol na rzecz kraju.

Nie wchodzi się w szczegółowy rozbiór dotychczasowych projektów wykupna, czyli zniesienia propinacyi, w myśli, że jeszcze inne powstaną.

Więc jednego tylko punktu dotknąć tu jeszcze wypadnie.

Oto, mógłby ktoś zapytać, gdy się znosi monopol prywatny, s p a d k o b i e r c ą w pierwszej linii czy nie będzie rząd?

Zapewne, mogłoby to zajść gdzieindziej, ale nie na ziemi polskiej.

Kabak dóbr prywatnych w Polsce nie jest wypływem nadań monarszych lub rządowych, jak w innych krajach, lecz samoistnie udzielnej w o l n o ś c i z i e m i a ń s k i e j; są na to jasne dowody, a ścisły pod tym względem i nader surowy badacz, Tadeusz Czacki, wyraża się tak:

„Mają u nas liczne miasta wolność robienia i „przedawania piw (napojów) bo ludziom przychodnim do cudzej ziemi należało dawać s w o b o „d y; lecz szlachta lub duchowni b i o r ą c z i e m i ę „z zupełnem prawem własnictwa, b r a ł a r a z e m „i n i e o g r a n i c z o n ą w o l n o ś ć szukania wszelkich zysków, między któremi jedno z pierwszych „miejsc ma szynk."

Jedyną więc tworzycielką i nadawczynią bezpośrednią praw była tu historya, a subjectum tejże, zatem i *subjectum juris* był i j e s t n a r ó d w s w y m k r a j u, który przeto i obecnie sam jeden może być p r a w o w i t y m spadkobiercą prawa, uronionego przez dotychczasowych dzierżycieli.

Wiedeń 7 grudnia.

α. W tutejszych sferach wojskowych wielkie wrażenie sprawiła broszura wydana bezimiennie w Lipsku u Engelmanna, poddająca szczegółowej a bardzo liberalnej krytyce rozliczne niedostatki teraźniejszej organizacyi armii austryackiej. Wszelki przyczynek w tej sprawie jest nader pożądany, bo przecież sam rząd reformę armii uznał za naglącą, a w Austryi nie wielu zliczyć można takich, coby głos kompetentny w tym przedmiocie zabierać mogli. Gdy dziedziny handlu, skarbowości i innych specyalności przystępnemi są dla ogółu, specyalność wojskowa nie liczy prawie takich, coby się jej oddawali. Ztąd wypływa, że nader szczupłe jest kółko osób, które głos swój dać mogą o reformie wojskowej w Austryi. Bezimienny autor wspomnionej broszury, który sam się w niejże austryackim żołnierzem mieni, musi należeć do pocztu najwyższych dygnitarzy wojskowych, gdyż podaje wiadomości o ministerstwie wojny, o naradach niektórych specyalnych komisyj wyznaczonych przez Najjaśniejszego Pana, co dowodzi, że miał przystęp tak do ministerstwa wojny jak i do onych komisyj. Autor ubolewa nad wielkim brakiem intelegencyi w armii nad wielkiemi niedostatkami naukowych zakładów wojskowych i nad znaczeniem biurokracyi administracyjnej, zgoła nad wadami, na które chorује i cywilny organizm w Austryi. Dalej gani wielce autor wspomnionej broszury, że oficerowie w rzadkich tylko wyjątkach znają język żołnierzy, z którymi w jednym służą pułku, dla tego też przez żołnierzy nie mogą być zrozumianemi. Wreszcie jedynym człowiekiem, który zdolen dokonać reformy wojska w Austryi, autor broszury mieni arc. Albrechta.

Wiedeń 8 grudnia.

—r. Listy z Mexyku w coraz czarniejszych barwach kreślą los legionu austryackiego. „Gdyby mulacka ludność tutejsza — czytam w jednym z nich — posiadała odwagę, równającą się jéj ku nam nienawiści, bylibyśmy już oddawna się stali ofiarami wznowionéj edycyi nieszporów sycylijskich". Ta to nienawiść ludności miejscowéj przerwała już w początkach października komunikacye między oddziałkami austryackiemi rozproszonemi na ogromnéj przestrzeni. Z wyjątkiem posterunków rozlokowanych na drodze wiodącéj z Vera-Cruz do Mexyku, każdy z owych oddziałów blokowanym był przez wojsko Juareza. Nie lepszem jest położenie tych wojskowych stannic francuskich, co stoją na kresach korpusu okupacyjnego, a jeżeli kapitulacya nie utoruje im drogi do powrotu, zguba ich niechybna. Cesarz Maksymilian przebywał w początkach listopada w Orizaba pod zasłoną trzech szwadronów huzarów. Ułani stoją w linii bojowéj, a w niefortunnéj potyczce majora Krikla pod Essa w d. 18 października przeciw jenerałowi juarystowskiemu Porfirio Diaz, półszwadron rotmistrza Sternberga co do nogi wybitym został, a to w skutek zdrady ułanów cesarskich rekrutowanych z pośród krajowców. Pogłosce o wyjeździe Cesarza do Europy nadawała wiarogodność ta okoliczność, iż Maksymilian przez tydzień nie pokazywał się publicznie. Wiedziano także, iż istotnie poczynione były wszelkie przygotowania do ucieczki, że parostatek „Dandolo" stojący w porcie Vera-Cruz przez kilka dni bez przerwy palił pod kotłem. Z listu pewnego oficera należącego do osady tego statku dowiaduję się, iż dowódzca „Dandola" otrzymał rozkaz z Orizaba, aby oczekiwał w d. 5 listopada Cesarza na pokładzie swego okrętu, mając go przewieźć do wyspy S. Tomasza, zkąd już parowiec kompanii indyjskiéj utrzymującéj regularną komunikacyę między wyspą a Europą miał powieźć daléj Cesarza; „Dandolo" zaś miał powrócić do Vera-Cruz dla obrony pozostałych tamże poddanych austryackich.

Nienawiść krajowców do legionu austryackiego i do wszystkich w ogóle co trzymali z rządem cesarskim, wywołał sam rząd swem zbytniem okrucieństwem. Republikanie obchodzili się z początku z jeńcami swymi bardzo łagodnie, przywykli będąc do nieustannych w krajach zamieszkałych przez ludność kreolską rewolucyj, które żołnierzy bardzo prędko z jednego do drugiego przerzucają obozu. Cesarz Maksymilian pojmował atoli wojnę domową w duchu legitymistycznej Europy; przeciwnicy byli dla niego tylko buntownikami, tylko rozbójnikami. Zaprowadzono sądy doraźne, które rozstrzeliwały bez pardonu pojmanych Juarystów, wieszały oficerów okazujących chętkę do zbiegowstwa, i tym sposobem łagodny tryb prowadzenia wojny domowej zmieniły w walkę na śmierć i życie.

Zdaje się, iż na czas jeszcze niejaki przed odjazdem Cesarza ze stolicy stosunki między dworem a oficerami legionu nienależącemi do arystokracyi wcale nie były przyjazne. Widząc, że arystokratyczni dowódzcy opuszczają po kolei swe stanowiska, wynosząc się do Europy, oficerowie mieli słuszne przyczyny do przypuszczenia katastrofy, mimo uroczystych zapewnień Cesarza. Zbyt dobrze znali oni kraj i jego mieszkańców, aby nie wiedzieli, że po ustąpieniu Francuzów śmiesznością byłoby myśleć o utrzymaniu władzy; żądali przeto dla siebie i swych ludzi pewnych gwarancyj na przypadek zakończenia okupacyi francuskiej. Dano im wprawdzie pewne gwarancye, ale jak mi wiadomo, nie zadowoliły one wcale oficerów legionu.

Warszawa 4 grudnia.

Dzień dzisiejszy nadzwyczaj ważnym jest dla naszego miasta, bo dziś opuścił je kniaź Czerkaski, wezwany do Petersburga, na rozkaz Cesarza. Dwuletnie panowanie tego satrapy, najzawziętszego wroga polskiego narodu, dobrze nam się dało we znaki. Chciał on zrobić Rosyę po Wisłę, ale mu awantura chełmska wytrąciła z pod nóg słup, na którym pokazywał łamane sztuki, i zdaje się, że więcej nie wróci. Przez czas swoich rządów był prawdziwym azyatyckim samodzierzcą, przewracał wszystko co tylko stało mu na drodze. Komitet urządzający stracił głowę, i poniósł niepowetowany cios. Dziennik *Czas*, który pilnie czytam, niema nawet dziesiątej części wiadomości o robotach tutejszych. Chciałbym którego z redaktorów przenieść na parę tygodni w Podlaskie, Lubelskie lub Augustowskie, żeby się naocznie przekonał o gwałtach dokonywanych na polskiej i rusińskiej ludności. Wiadomo wam, że zaprowadzono wykład nauk w moskiewskim nie rusińskim języku. Młodzież rozumie czy nie, musi słuchać i jak papugi powtarzać niezrozumiałe wyrazy. W najuroczystsze święta pędzą ją pod zagrożeniem ekskluzyi, do szkoły; Wielkanoc, czy Boże Ciało czy Narodzenie muszą być w szkole, kupcy zaś mieć sklepy otwarte. Niedawno na pogrzeb unickiego księdza zjechali się inni księża, wszystkich skazano na kontrybucyę. Właściciele ziemscy co chwila aresztowani bez najmniejszego przewinienia jedynie dla tego, aby okazać tym środkiem, że kraj wciąż niespokojny, aby łapowem za uwolnienie poić zgłodniałą czeredę. Wszędzie w cerkwiach zaprowadzają carskie wrota; księżom każą zapuszczać brody i długie włosy a nabożeństwo schyzmatyckie odprawiać. Opornych księży wywożą w głąb Rosyi; chłopów urzędnicy ucząstkowi zwołują i starają się w nich wmówić, że schyzma i unia to jedno. „Kiedy jedno, to nas zostawcie przy naszem, a wy przy swojem" odpowiadają chłopi. Jęk, płacz, narzekania rozlegają się po nieszczęśliwej ziemi. Nie tak dawno matka zamordowała bliźnięta, które pop gwałtem ochrzcił na schyzmę.

Często zdarzają się przytem zabawne nonsensa w postępowaniu władz rusyfikujących, i tak niedawno odbywało się kompletne polowanie na kalendarze, w których wydrukowano Św. Jozafata. Niewolno mu istnieć, niewolno wspominać o nim. Wiadomo, co spotkało chełmskiego biskupa. Wszystko to dowodzi, jakiego szczęścia doznają Rusini pod rządami swych opiekunów. Ten widok powinienby przecie raz oczy otworzyć Swiętojurcom z przekonania, bo o jurgeltnikach tutaj nie mówię, oraz czeskim i południowo-słowiańskim Russofilom zaślepionym w Caryzmie.

Chociaż cała ludność królestwa widzi te wszystkie gwałty i nadużycia, przecież *Dziennik Warszawski*, ten stek wszystkich nieczystości rządowych, jak go tu ogólnie nazywają, bezczelne rozsiewa fałsze o stanie królestwa, a maluje najpodlejszemi farbami położenie nieszczęśliwe Rusinów galicyjskich przez zbrodniczych Polaków przy pomocy skutecznej Rusinożercy hr. Gołuchowskiego, woła o ratunek dla zagrożonej Rusi od odwiecznych jej wrogów, Lachów.

Wyjazd Czerkaskiego dziwne tu wrażenie sprawił. Nie chciał on jechać i posłał na swoje miejsce Leontiewa, ale zwrócono go z drogi z rozkazem, żeby sam stawił się. W momencie odjazdu był bardzo pomięszany i nieprzytomny. Wyjechał dziś w południe umyślnym pociągiem. Sparaliżowanie Milutyna i wyjazd Czerkaskiego niszczy budowę mozolnie stawianą przez moskiewskich liberałów. Zdaje się, że Katków przeżył kulminacyjny punkt swego powodzenia. Pisma petersburskie podcinają skrzydła azyatyckiemu systemowi, warto, abyście je czytać mogli. *Dziennik Warszawski* przedrukowywa piorunujące odpowiedzi *Moskiewskich Wiedomosti*, chcąc uchodzić za organ rządu. Donosi także o knowaniach Polaków w Galicyi, która według twierdzenia tego delatora, cała jest w konspiracyach przeciw wszystkim rządom całego świata, mając na czele p. Mierosławskiego. My mamy mocną wiarę, że agitator ten tak u was jak i u nas stracił wszelki kredyt, i że nie da u was nikt złapać się jego emisaryuszom, jeżeli w istocie tacy egzystują i odbywają peregrynacye do Galicyi za groszem. Tu niktby im nie dał grosza, chyba *Dziennik Warszawski* za jaką nowinkę skandaliczną.

Usposobienie kraju jest cierpliwe i wyczekujące, o konspiracyach nikt nie myśli, tylko ci, w których interesie jest, aby stan oblężenia, tak dla ich kieszeń korzystny, nie ustał nigdy. Nie brak nam tylko na illuminacyach, a okrom nakazu z urzędu oświetlania, niekiedy ordynują ile świec ma być w oknach, aby potem donieść, że miasto przejęte najwierniejszo-poddańczem uczuciem z niezwyczajną rzęsistością oświetlone było.

O gimnazyum niemiecko-ewangielickiem wiecie zapewne. Zapisują doń wszystkich ewangielików i reformowanych, łają biednych chłopców, gdy nie rozumieją po niemiecku, tak za Wisłą chcą zrobić Rosyę, a z tej strony Niemcy, przeznaczone w razie wojny i aliansu dla Prus. Prusaki tu doznają wielkich względów u partyi niemieckiej, a co dziwniejsze i liberalnej, u tej ostatniej jako nieprzyjaciele Polaków *par excellence* i pokrewni duchem łupieżcy.

Nakoniec coraz więcej kacapów zjeżdża się do Warszawy, roją się w długich szarafanach po mieście, roznosząc zaduch dziegciu; po ulicach słychać gwarliwy nastajaszczy język, tak nazwany ruski, i jeżeli Bóg nas nie wyratuje, to trudno przewidzieć, co się z nami może stać i z biedną naszą krainą.

---

powszechnej, każdy dział ma mieć swój osobny — i nie będzie to zbyt wiele organów na wypowiedzenie wszystkiego co obejmuje to ogromne ciało nazwane Wystawą powszechną.

Instalacya towarów już się rozpoczęła. Wystawiający są obowiązani sami zdobić swoje kramy. Mniemano, i nie mylono się, że rywalizacya pomiędzy kupcami, cuda stworzy. Już mamy próbkę tego współzawodnictwa.

Ubranie miejsca wyznaczonego na wystawie księgarzowi Hachette i wydawcy Mame będzie kosztowało 15,000 franków. Jeżeli wydawcy szaleją, cóż będą czynić tapicery, bronzownicy, złotnicy i jubilery?

W kramie pana Mame obok *Biblii* Dorego, figurować ma jeszcze nie ukończone arcydzieło pod tytułem „Ogrody." Będzie to utwór najznakomitszych pejzażystów paryskich: Anastasi, Daubigny, Français i inne znakomitości rytują do tej księgi wyborowe obrazki parków i ogrodów całego świata. Biegli rytownicy sztychują na stali te widoki; typografia też w tyle nie zostanie, słowem, będzie to księga nad księgami. Mame nie wie jeszcze, jaką cenę naznaczy, ale pewno nie będzie niższa od *Biblii* Dorego, która do dziś dnia sprzedaje się po dwieście franków.

Malarze w rozpaczy. Wyznaczono im w pałacu Wystawy tylko dziewięćset metrów powierzchni. Dla obrazków Meissoniera jest miejsca dosyć — ale nie każdy umie być wielkim w małych rozmiarach — zwykle odwrotnie bywa. Więc ośmnaście obrazów Yvona pokryją te dziewięćset metrów. Dajmy na to, że ich wystawi tylko cztery, to i tak dla innych bardzo mało zostanie.

Niech się jednak tej ciasnoty nie lęka pan Matejko. Paryż nie zapomniał jeszcze jego *Skargi* — więc *Rejtanowi* pewno miejsce zrobi, chociażby przyszło wszystkich Yvonów wyrzucić.

Dział umysłowy, czyli grupa dziesiąta Wystawy, będzie bardzo zajmującą, mianowicie pod względem prac inżynierskich. Mnóstwo map wszelkiego rodzaju, planów, atlasów wykończają umyślnie na ten popis tutejsze ciała naukowe. Anglicy mają zdać sprawę opisowo i malowniczo ze swych wycieczek do Afryki środkowej i do Palestyny, gdzie obecnie szpera założone przed rokiem Towarzystwo badaczy Palestyny.

Zbiór książek do wychowania elementarnego będzie ogromny, bo to wychowanie zajmuje przedewszystkiem teraźniejszego ministra oświecenia. Zmodyfikował on znacznie swój plan pierwotny w tym względzie, ale chociaż ramy szczuplejsze, wiele jednak robi. Chciałby także rozprzestrzenić wykład ścieśniony we francuskiem kolegium.

Z ostatniego *Buletynu ministeryum oświecenia* dowiadujemy się, że profesor Baudrillard ma wykładać kurs dodatni ekonomii politycznej. Wiadomo, że od lat piętnastu Baudrillard zastępował na katedrze ekonomii politycznej w Collège de France Michała Chevalier obecnie, przez wyjątkową łaskę zamianowanego profesorem tytularnym tejże katedry.

Mianowanie Baudrillarda stwierdza pogłoskę, jakoby p. Chevalier miał rozpocząć na nowo od tylu lat przerwane nauczanie; gdyby Baudrillard miał jak dotąd zajmować tę katedrę, nie rozpoczynałby kursu dodatniego, w którym wykładać ma *Historyą ekonomii politycznej*.

Nowy kurs będzie trzecim tegoż rodzaju we francuskiem kolegium. Dwa drugie są: Kurs *Chemii organicznej* pana Berthelot i kurs *Historyi medycyny* pana Daremberg.

Kursa dodatkowe są zgodne z duchem pierwotnym francuskiego Kolegium. Nieszczęściem, liczba ich nie może wzrastać, gdyż brak na ten cel funduszów. Pensye dla nadzwyczajnych profesorów minister musi brać z kredytu nie ściśle oznaczonego przeznaczenia na budżecie oświecenia. Znaleźliby się profesorowie gotowi wykładać bezpłatnie, ale znowu, albo ich osoby, albo sposób wykładania nie podoba się rządowi.

W takim stanie rzeczy, tworzeniu każdej dodatkowej katedry przyklasnąć należy.

Mniej się dobrem wydało przeniesienie z zachowaniem stałej pensyi, jednego z profesorów prowincyonalnych wydziałów na katedrę dodatnią do Sorbony. Profesorowie paryscy głośno ganią, że pan Duruy dozwolił profesorowi rzucić katedrę potrzebną, bo urzędową, na to żeby przybył do Paryża wykładać mniej zapewne pożytecznie, kiedy nie na urzędowej katedrze. Było z powodu tego rozporządzenia znaczne nieukontentowanie.

W ogóle, w świecie naukowym p. Duruy nie jest lubiony. Zazdroszczą mu nagłego wyniesienia, które wielu szczęściu a nie zasłudze przypisuje. Skok rzeczywiście nadzwyczajny: z profesora historyi w liceum Bonaparte na ministra. Ale czegóż to dowodzi? Że zdolności jego oceniono.

Pomiędzy uczniami w szkole p. Duruy zostawił najlepsze wspomnienia. W czasie kiedy żyły jeszcze po liceach pedantyczne tradycye Fortoul'a, ze wszystkich profesorów jeden Duruy gwałcił tyrańskie przepisy z wolnomyślnością, której wszystkie klasy z zapałem przyklaskiwały. Uczniowie lubili najwięcej w tym uczniu Micheleta, skłonności buntownicze i polityczne wybryki, które dzięki Bogu karyery mu nie popsuły.

Człek bardzo skromny i prosty, p. Duruy najwięcej z wszystkich zadziwił się, skoro go ministrem mianowano. Czynił wielkie wysiłki, ażeby być godnym tak wysokiego stanowiska. Mimo to, stanął na niem ze szczęśliwą nieświadomością trudności, która często do zwalczenia ich pomaga.

Czynny nadzwyczaj, chociaż słabego zdrowia, Duruy musi często odpoczywać w wiejskim domu, który posiada w Villeneuve. Delikatna organizacya zmusza go do pytagorejskiej trzeźwości: wina nie pije wcale — a mleczywo stanowi podstawę jego pożywienia.

Ażeby sobie samemu dowieść rzeczywistości wyniesienia, które wydawało mu się marzeniem, zostawszy ministrem kazał sobie zrobić wspaniałą tekę i wytłoczyć na niej wielkiemi literami „*M. Duruy, Ministre de l'instruction publique.*" Skoro po dniu roboczym siadał do wagonu, który go miał zawieść do jego Villi, podróżni czytali napis i z należnem uszanowaniem, w skupieniu, przypatrywali się dostojnikowi zajętemu czytaniem swoich papierów. Prócz tej maleńkiej słabostki, nie dopatrzono innej w człowieku trzymającym dziś pochodnią Francyi.

Dzieła p. Duruy pozostaną długo użyteczne, chociaż nie są genialne. W *Historyi Rzymian* nic nowego nie powiedział; ale nazwisko teraźniejszego ministra popularnem zrobiły publikacye dobre, wykłady historyi częściowe, bardzo jasno i w najlepszym duchu swobodnie napisane. Rozdane po szkołach w miejsce dawnych wykładów, uczniom słoneczne się wydały.

Charakterystyka pana Duruy w parę słowach: człek światły, przystępny, skromny — pełen najlepszych chęci. Jedyną wadą jego — a to wada nie mała zdaniem Talleyranda — zbytek gorliwości.

Paryż 6 grudnia.

Wczorajszy *Monitor* zawiadomił, że flota francuska wypłynie wkrótce do Meksyku, po korpus marszałka Bazaine. Szkoda, że to uczynił dopiero po odebraniu messażu prezydenta Johnsona, który tego się domaga i który sprzeciwia się odroczeniu ewakuacyi do wiosny. Cokolwiekbądź, Paryż przyjął z radością wiadomość, iż skończy się nareszcie sprawa mexykańska. Korpus marszałka Bazaine opuści niefortunny kraj w styczniu lub na początku lutego. *Monitor* dał objaśnienie wiadomości o zajęciu przez wojska amerykańskie twierdzy Matamoras. Według niego, chciał to uczynić jen. Sedgewick, ale go zganił gabinet washingtoński. Co do wyjazdu Maksymiliana Igo; nie ma dotąd nic pewnego. Zaręczają, że legion austryacki będzie traktowany przez marszałka Bazaine tak samo jak wojsko francuskie i że nie będzie opuszczony. Ksiądz Domeneck, znany w domach polskich, który był użyty przez Maksymiliana Igo, wyda wkrótce dzieło pod tytułem *Prawda o Mexyku.*

Równoczesne domaganie się prezydenta Johnsona od Francyi, opuszczenia Mexyku, a od Anglii, wynagrodzenia szkód poczynionych przez korsarza „Alabama“ wskazało, że Stany Zjednoczone liczą na przymierze rosyjskie. Mimo tego, mniemają tu, że wojna Ameryki z Anglią stanie się niechybną i tem tłumaczą przyczynę wiązania się Anglii z Rosyą. Parcie Ameryki na Irlandyę, za pomocą Fenianistów, co dzień się wzmaga.

Wczorajszy *Monitor* przypisał trwanie dalsze powstania na Kandyi rewolucyonistom i Garibaldzistom. Nie wymienił on Rosyi choć upoważniał go do tego artykuł „Korespondencyi rosyjskiéj“.

Dwa pułki francuskie opuściły już Rzym. Reszta przybędzie do Francyi za dni kilka. P. Vegezzi nie przyjął ostatecznie misyi do Papieża, przekonany będąc jak tu mniemają, że bar. Ricasoli nie postępuje szczerze. Gabinet florencki wysyła innych pełnomocników, to jest Tonello i Mauricio. Jenerał Fleury, czekając na skutek układów, zrobi tymczasem wycieczkę do Wenecyi. Jeżeli układy się udadzą, cesarzowa uda się do Rzymu. Większa połowa biskupów ogłosiła listy pasterskie w sprawie Rzymu.

Reorganizacya armii miała być uchwaloną w sposób następujący: do armii czynnéj powołanych będzie jak dziś 100.000 ludzi, a do rezerwy stają wszyscy. Rezerwa ma być, według służby lat, podzieloną na dwie części: młodszą którą będzie powoływał pod broń Cesarz, a starszą dopiero uchwała Izby. Cesarz zajmuje się jeszcze z wielką pilnością reorganizacyą przy pomocy dwóch podkomisyj, które powołuje często do Compiègne. O wystąpieniu z rządu hr. Walewskiego, jako prezesa Izby, mówić przestano. Harmonia jednak między nim a p. Rouher ma być zawsze wątłą. Ten ostatni staje się coraz wyraźniéj ministrem naczelnym. Pomimo bliskości Compiègne, u niego zbierają się czasem rady ministrów.

Doniesienie *Monitora* o bliskiem ściągnieniu wojska z Mexyku, uspokoiło trochę giełdę. Deputowani opozycyjni, którzy bawią w Paryżu, udają się często do sali konwersacyjnéj i tryumfują, mianowicie Juliusz Favre, który był systematycznym przeciwnikiem wyprawy mexykańskiéj. P. Ollivier, który bronił Prus, unika świata. Smutnem jest, że we Francyi polityka jest prowadzoną przez samych niemal adwokatów. Dla tego kwestye publiczne mianowicie sprawy wewnętrzne traktowane są jak procesa sporne. Nie można zapomnieć, że p. Juliusz Favre, pomimo uczuć szlachetnych, dał się był r. 1863 uwieść księciu Morny i uważał przymierze z Rosyą za ideał polityki francuskiéj. Błąd popełniony r. 1863 przez rząd, Izbę i opozycyą będzie Francyą dużo z czasem kosztował. Dzienniki paryskie, widząc gwałtowne nawracanie na schizmę Litwy i Rusi, wiedzą dobrze, do czego to prowadzi.

PP. Teofil Gauthier i Arseniusz Houssaye zostali mianowani członkami akademii petersburskiéj i dostali wstęgi orderu St. Stanisława. Od niejakiego czasu Emil de Girardin podpisuje się jako właściciel i żerant a nie jako naczelny redaktor *Liberté.* Sądzą, że prędzéj czy późnéj opuści on ten dziennik, który go nie mało kosztuje. Paryż czeka z ciekawością procesu *Nation* z p. Czyczerynem, radzcą poselstwa rosyjskiego w Paryżu. Dupont naczelny dawniéj redaktor *Nation* napisał do *Evenement* list wyznający, że na zakupno *Nation* otrzymał od p. Czyczeryna 40,000 fr. i pobierał od niego 12,000 rocznie, a na mocy umowy, p. Czyczeryn miał prawo usunąć go od redakcyi. Z powodu tego procesu i listu zamieszczonego w *Evenement* przez p. Dupont, dziennik *Courrier de Lyon* zrobił dobrą uwagę: niech mówi on, kiedy tego chcą, dzienniki paryskie sprzedają się, ale niech to czynią jawnie a nie tają się z tem komu służą.

Dziś przybył do Paryża ks. Walii. Podróż jego do Petersburga była tu różnie tłómaczoną. Według *Timesa* nie miała ona politycznego znaczenia, na co nie zgadza się wcale *Nord,* ani *Standard.*

Nord gniewa się na projekt podany przez Francyą, aby Pasza egipski dał konstytucyą swemu krajowi, gniewa się zaś dla tego, że lęka się, aby nie naśladował Sułtan i nie dał głosu wszystkim ludom Turcyi, wydanym obecnie na intrygi Rosyi.

Wiedeń 10 grudnia. Odpowiedź dana przez N. Pana deputacyi sejmu dolno-austryackiego składającej adres u stóp tronu, otuchą natchnęła centralistów. Aby z ogólnikowego przyrzeczenia J. C. Mości, iż adres podda pod rozwagę, wycisnąć taką konkluzyę, należało się chwycić rabulistycznych sztuczek. Dawna *Presse* dochodzi do niej drogą argumentacyi, iż skoro adres przeszłoroczny tegoż sejmu i w formie i w konkluzyach o wiele od tegorocznego łagodniejszy, takowego przyrzeczenia JCMości nie pozyskał, przeto rzecz jawna, że N. Pan zamierza uwzględnić votum nieufności dane w adresie ministerstwu Belcredi, Beust i Majlath. Radość z tego odkrycia pozostawiamy *Pressie,* aby się nią nacieszyła w zamian za liczne zawody, których teraz doznaje.

N. fr. Presse do podobnejże dochodzi konkluzyi co i dawna *Pressa* a rozumuje ona, że skoro doręczenie adresu nie wydobyło z ust monarszych ani słówka w obronie ministerstwa, przeto akt przyjęcia stał się niemą naganą dla ministerstwa. Zobaczymy, czy niedalekie wypadki nie zadadzą kłamu tej centralistycznej domyślności.

Tymczasem utrzymuje się przekonanie w Wiedniu, że hr. Belcredi ma stałe postanowienie powołania reprezentacyi krajów z tej strony Litawy opatrzonej wszystkiemi atrybucyami parlamentu. Ze źródła niedopuszczającego najmniejszego powątpiewania o wiarogodności tej wiadomości, dowiaduje się o niej *Wanderer.* Jego Ekscellencyi — podług owego źródła — rozchodzi się tylko o termin powołania. W tej chwili żadną miarą nie może p. minister powołać owej reprezentacyi, bo najprzód mogłoby to sprawić niezadowolenie za Litawą, a powtóre, nowa reprezentacya mogłaby pokrzyżować plany rządu zmierzające do pojednania z Węgrami. Dopiero więc skoro pierwsze stadium układów z Węgrami zakończonem zostanie, można pomyśleć o powołaniu owego surrogatu ściślejszej Rady państwa. Takie plany na przyszłość układa w duchu p. minister stanu — jeżeli mu wypadki nie pomieszają szyków.

— We wtorek wydział adresowy przedłoży izbie peszteńskiej projekt adresu wypracowany przez Deaka, a we czwartek rozpocznie się nad nim dyskusya.

Półurzędowy *W. Journal* wielce jest zadowolony z rezultatu głosowania nad wnioskami Tiszy i Deaka, dopatrując się w niem niemylnej zapowiedzi rychłego pojednania. W Peszcie podobno zadowolenie nie jest tak wielkie jak w Wiedniu. Wieczorem dnia 8go, w którym przepadł w izbie wniosek Tiszy, studenci i gawiedź uliczna, wyprawili mu owacye, t. j. udali się z pochodniami pod okna klubu rezolucyonistów. Stronnictwo umiarkowane bojąc się, aby smolne łuczywo, którym kadzono Tiszy, nie dało mylnego wyobrażenia o usposobieniu kraju, miało zamiar podobną manifestacyą uczcić i Deaka, który się jednak od niej rozumnie wymówił, mówiąc, że manifestacye są tylko wówczas na swem miejscu, gdy kraj nie ma parlamentu z legalnymi reprezentantami swymi.

— W dodatku niedzielnym do numeru naszego dziennika z dnia poprzedniego przytoczyliśmy w całej osnowie postanowienie cesarskie z dnia 4go grudnia nakazujące zaniechanie dochodzenia sądowego przeciw jenerałom: Benedekowi, Heniksteinowi i Krismanicowi, tudzież innym jenerałom oddanym pod śledztwo za postępowanie swe w kampanii w Czechach. Postanowienie to najwyższe wyjaśnia *Wiener Ztg* w części nieurzędowej komentarzem, opartym na aktach komisyi śledczej w W. Neustadt. Komentarz osłania szefa sztabu głównego fmp. Henikisteina i jen. Krismanica przedstawiając, iż nie mieli oni stanowczego wpływu na prowadzenie armii, lubo przyznaje, iż wcale nie ziścili oczekiwań, albowiem czego innego spodziewano się po ich zdolnościach na wysokich stanowiskach, które zajmowali.

O naczelnym wodzu fzm. Benedeku tak się wyraża urzędowy komentator:

„Bez względu na przykrość, jaką nam to sprawia musimy wypowiedzieć dotkliwe słowo, iż jen. Benedek niestety! nie dorósł wielkiemu zadaniu swemu, iż w jego planach i dyspozycyach zachodziły błędy, których podług reguł sztuki wojennej żadną miarą usprawiedliwić nie można, i które — uważane same przez się — mogły nawet dostarczyć punktów oparcia do dalszego prowadzenia sądowego dochodzenia, gdyby najważniejsze względy nie przemawiały za innem, łagodniejszem, pojmowaniem rzeczy.

Gdyby podjęte dochodzenie wykazało choćby najmniejszy objaw złego zamiaru lub świadomego zaniedbania, byłoby usprawiedliwioną a niewątpliwie i użytą najsurowsza interpretacya i zastósowanie prawa. Śledztwo atoli nie wykazało takowego objawu: nie z opieszałości lub z braku energii, nie z obojętności lub nieprzezorności wynikły błędy dowództwa Benedeka. Z większą wolą, z większą gorliwością niktby nie mógł zmierzać do zwycięstwa naszej armii, do sławy oręża austryackiego; atoli stósónki polityczne i militarne potrzebowały do zapanowania nad sobą jednego z owych jenialnych wodzów, których tak nie wielu było po wszystkie czasy, a do których jen. Benedek przy wszystkich swoich wielkich przymiotach żołnierskich nie może już być policzonym. Musimy to opłakiwać po klęsce powstałej, której całej doniosłości przemierzyć jeszcze trudno; ale żaden kodeks nie uznaje karygodnem braku najwyższego uzdolnienia duchowego, a w podobnych wypadkach nie pozostaje nic innego jak ofiara, polegająca na bezzwłocznem oddaleniu dotyczącej osoby z niewłaściwego zakresu działania.

Utrata zaufania swego cesarskiego zwierzchnika wojennego, zagłada reputacyi militarnej przed współczesnymi i potomnością, świadomość niezmiernego nieszczęścia, które pod jego dowództwem spotkało armię, a w skutek jej klęski i całą monarchię, dla człowieka honorowego i wzniosłego umysłu, jakim się Benedek zawsze okazywał, musi być cięższą ofiarą niż wszelka kara, którąby go spotkać mogła w skutek dalszego prowadzenia śledztwa“.

— *N. Fremdenblatt* dowiaduje się, że obowiązek powszechnéj służby wojskowéj uchwalony już został w zasadzie, wejdzie atoli w życie dopiero w r. 1868, albowiem na rok przyszły dopuszczono już zastępstwa. Uchwalono także, iż obowiązek służby w wojsku poczyna się z ukończonym 20 rokiem życia. Podług obliczenia, organizacya armii na nowych oparta zasadach, dostarczy w pokoju 850,000 ludzi, a z pierwszą rezerwą landwery przeznaczoną do służby czynnéj w wojnie 1.100,000 ludzi. Druga rezerwa landwery pozostająca na załogach w kraju wyniesie 200,000 ludzi. Bliższe szczegóły nowéj organizacyi nie są jeszcze określone: to pewna atoli, iż znaczne powiększenie rocznego kontyngensu rekrutów pociągnie za sobą i znaczne obciążenie budżetu. Stadium przejściowe z dotychczasowéj organizacyi do nowéj natrafi podobno na wielkie trudności.

— W prazkiéj *Politik* zaprzecza bar. Beust własnoręcznym listem doniesienie tego dziennika, aby Cesarz JMć z prywatnéj swéj szkatuły zapłacił za niego przy wstąpieniu do ministerstwa długi, które wynosiły nie mniéj nie więcéj jak 140,000 talarów. Nie tylko — zapewnia p. minister — nie zapłacono za niego żadnych długów przy wstąpieniu do gabinetu, lecz wówczas, gdy się toczyły z nim układy, najmniejszéj o kwestyi pieniężnéj nie czyniono wzmianki.

— Wiedeńska *Sonntags Ztg* dwukrotnéj w d. 9 uległa konfiskacie. Pierwszym razem skonfiskowano ją za artykuły; drugim za tytuły inkryminowanych artykułów, które pozostawiła w powtórnéj edycyi, zastępując same artykuły białym papierem. Prokuratorya tytuły poczytała za część składową artykułów i na téj podstawie oparła konfiskatę.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już dawniej o mającem nastąpić przywróceniu rządu gubernialnego w Kielcach. Zmiana ta zostaje w związku z nowym podziałem Królestwa Polskiego na powiaty i nastąpić ma z nowym rokiem według dawnego kalendarza, przy czem ogłoszony ma być jakoby akt znoszący stan wojenny. Zniesienie to będzie jednak zmianą tylko istniejącego dotychczas stanu wojennego co do nazwy, albowiem w miejsce naczelników powiatowych cywilnych, urzędy te powierzone będą oficerom mającym zarazem pełnić obowiązki służby cywilnej i komendy wojskowéj. W Kielcach przerobiono świeżo pałac biskupi na mieszkanie nowego gubernatora, jakkolwiek pałac ten był przed kilku laty już odnowiony. Teraz jednak odjęto mu wszelkie cechy budynku kościelnego, wyjęto wszystkie marmurowe odrzwia, zniesiono wieże, malowidła stropów zatarto, dla tego, że wszystko to nosiło na sobie cechy budynku na cele duchowieństwa przeznaczonego.

— Sparaliżowanie, jakiemu uległ sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego Milutyn d. 2 bm. w Petersburgu, nie było wcale uderzeniem apoplektycznem na mózg. Chory bowiem zachował całą przytomność umysłu, lecz stracił mowę. Przez cały dzień odwiedzano go. Milutyn sam napisał ołówkiem, aby mu krew puszczono i przestano go trapić odwiedzinami. W nocy było mu nieco lepiej. *Journal de St. Petersbourg* nazwał tę chorobę *hemiplegia,* co znaczy jednostronne porażenie.

Gołos donosi 4go grudnia, że tego dnia dało się spostrzedz słabe polepszenie; czynność serca nieco się ożywiła, a całe działanie lekarzy zwróciło się ku obudzeniu tej czynności. Cesarz odwiedził go tegoż dnia, a chory wymówił kilka słów, co daje niejaką nadzieję wyzdrowienia.

— Jenerał policmajster w Królestwie ogłasza, iż przesłane przez rodzinę pieniądze w ilości 50 rubli dla przestępcy politycznego Franciszka Mazurkiewicza aptekarza w Lublinie, użyte zostały z rozkazu jenerała bar. Frederiksa na ochronę dzieci żołnierskich. Jest to zatem nowa konfiskata.

— Jenerał Furuhelm, który dotychczas zostawał przy hr. Bergu jako główno dowodzącym w okręgu wojennym warszawskim to jest w Królestwie Polskiem, przeniesiony został do Moskwy na dowódzcę wojsk w mieście tam stojących.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 grudnia. Sekcya II Rady miejskiej na posiedzeniu d. 10go b. m. uchwaliła resztę cyfr pojedynczych tytułów i pozycyj dochodów w preliminarzu na r. 1867 umieścić się mających, wysłuchawszy referatu Radców Hoszowskiego i Mieroszowskiego. Obecny na posiedzeniu drugi wiceprezydent Dr Strzelecki udzielił Sekcyi kilka ważnych wyjaśnień co do niektórych pozycyj dochodów.

— Burza wczorajsza była powodem, że telegramy wczoraj nam przesłane doznawały przerwy i dopiero w godzinę mogły być uzupełnione.

— Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Oddziału Nauk moralnych. X. kanonik Pękalski odczytał dalszy ciąg pracy swéj: „O początku, wzroście i upadku Zakonu Stróżów Grobu Chrystusowego“. Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyboru Prezesa, Zastępcy i Sekretarza na rok przyszły i wybrało Prezesem Dra Józefa Kremera, Zastępcą Dra Juliana Dunajewskiego, Sekretarzem Stanisława Zarańskiego.

— W listopadzie wpłynęły następujące składki na wielki ołtarz w kościele N. P. Maryi:

Kwesta na sumie d. 1 listopada złr. 7.29, na ultymie złr. 4·91 i cwancygier 1, na sumie 4go t. m. złr. 7·37 i złp. 4, na ultymie złr. 6·61½, na sumie d. 11go złr. 5·41, na ultymie złr. 4·63 i gr. 20, na sumie 18go złr. 3·89, na ultymie złr. 4·24, na sumie 25go złr. 4·90½, na ultymie złr 6·37½, p. Joanna Podgórska złp. 15, przez X. Droździewicza złr. 4·70 i 1 złr., p. Gierszowa 20 złp., niewiadoma złr. 1, uboga służąca na ręce X. Żłowodzkiego złr. 5, hr. Jan Załuski złr. 9, p. Hieronim Ciechanowski złr. 10, p. Karolina William złr. 1, p. Ant. Bartosiński złr. 1, p. Jadwiga Kijasowa złr. 1, z parafii Jaworznickiéj złr. 14.

— *Dziennik Lwowski,* który zacznie wychodzić we Lwowie od Nowego Roku pod redakcyą p. Osieckiego, redaktora *Postępu* wychodzącego niegdyś w Wiedniu, nie ma żadnéj styczności z *Przeglądem* lwowskim wydawanym przez p. Stupnickiego, lecz jest zupełnie nowym dziennikiem.

— Piszą nam z Przemyśla dnia 9 grudnia:

W chwili kiedy wysłannicy nasi nad nowym ustrojem kraju pracują, miasto Przemyśl krząta się około polepszeń u siebie. Nie wiecie może, że tutejsza Rada miejska składająca się z 20 radców, od roku obraduje na modłę Sejmu i innych większych zgromadzeń, ma swój regulamin, sekcye, sprawozdawców, wnioskodawców, gospodarzy i t. d. usłyszysz nie raz zacięte dyskusye, które obrady na kilka godzin przeciągają. Tym naradom podziękować mamy wiele pożytecznych uchwał, które częścią w życie weszły, częścią wejść mają. Uchwały te obejmują wszelkie gałęzie oświaty, porządek publiczny, bezpieczeństwo majątku i osób, upiększenie miasta i wygody mieszkańców; główną zasługą miasta jest naprawa baszt owych pamiątek lepszéj i świetniejszéj przeszłości naszéj, uchwalono też zaprowadzenie kasy oszczędności i osobny statut dla miasta. Wprawdzie dużo do życzenia pozostaje, aleź przy sprężystości i wytrwałości reprezentantów da się wszystko powoli zrobić.

Za przykładem innych miast nadało miasto Przemyśl Jego Excellencyi Ministrowi Stanu hr. Belcredemu prawo honorowego obywatelstwa głównie za nominacyę rodaka naszego Namiestnikiem, widząc w tem zadatek lepszéj przyszłości i sprawiedliwszego oceniania życzeń i potrzeb naszych. Deputacya złożona z burmistrza Odrobiny i radców Dra Madejskiego i Dra Haszczyca, wyjeżdża dziś do Wiednia w celu wręczenia dyplomu i poparcia kilku spraw miejskich.

Miasto zaniepokoiło się co do propinacyi stanowiącéj jedyny prawie dochód miast. Jakkolwiek projekta pod tym względem zrobione, miast nie dotyczą, wszelako wypadało przed kadencyą sejmową przygotować kraj do tych projektów, wypadało projekt przez wydział wypracowany rozesłać po całym kraju każdemu uprawnionemu, ażeby swoje uwagi porobił, a projekt z uwzględnieniem tych uwag opracowany byłby wypływem woli kraju.

— P. Stanisław Sobieski profesor 2go gimnazyum wyższego we Lwowie, przeznaczył 400 egzemplarzy swojego dziełka pod napisem: „Nauka moralna dla ludu“ dla rozdania bezpłatnie po szkołach parafialnych i niedzielnych.

— D. 7 grudnia umarł w Wiedniu prowincyał zakonu Braci Miłosiernych Celestyn Opitz Dr Med. i Chir. licząc lat 57. Będąc już słabym, przedsiębrał podróż w październiku do Krakowa i Zebrzydowic dla objęcia tych klasztorów, które należały przedtem do prowincyi polskiéj. W podróży téj zaziębił się i już nie wstał z łóżka.

— W Wiedniu umarł nagle 9go b. m. w skutku apopleksyi deputowany Dück, prezes Towarzystwa eskomtowego austryackiego, członek Wydziału krajowego Dolnéj Austryi. Dniem poprzednio był on na posłuchaniu u N. Pana przy składaniu adresu sejmowego.

— W Mantui zabity został skrycie były austryacki komisarz policyjny Conti, pchnięciem sztyletu. Posądzano go podobno, że zostaje jeszcze w służbie austryackiéj.

— Dzień 10ty grudnia zupełnie pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 3°.0 od — 2°.6. Prawie ciągły wicher zachodni. Przed południem śnieg zalatywał po południu prószył mokry a wieczorem i w nocy padał deszcz. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 11 grudnia o godzinie 6téj rano 325‴,48; termometr zaś + 1°.8 R.

— We środę dnia 12go grudnia, Śgo Aleksego i Śgo Pawła.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go grudnia.

HOTEL POLLERA: Wilhelm Neweklowski administrator młyna z Galicyi, Laura Stoińska właśc. dóbr, z Galicyi, Karol Gruchol kupiec ze Lwowa, Szymon Schorz z Bilska, Alojzy Feigl adwokat z Pragi, Edward Schichedawicz kupiec z Biały, Ambroży Harry praktykant z Pragi, Karol Hukut ogrodnik z Białéj.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd sanocki Annę Łaszczową o wniesionym przeciw niéj pozwie przez Wojciecha Grabarczyka i Klarę Hekerle o oddanie realności pod L. 267 w Sanoku, kurator Dr. Popiel.— Sąd lwowski Schame Langenasa o nakazie zapłac. Izaakowi Glanzowi sumy 550 złr.; kurat. Dr Fraenkel.— Tenże sąd Józefa Dra Dunieckiego o nakazie zapłac. Mojżeszowi Rapaportowi 100 złr.; kurat. Dr Zminkowski.— Dyrekcya galic. towarzystwa kredytowego o wypowidzeniu w ciągu 6 miesięcy następujących kapitałów: 2272 złr. 46½ c. z dóbr Sokole; 2767 złr. 50½ c. z dóbr Myszkow, 3829 złr. z dóbr Rudawka i Kotów w obw. sanockim; 2700 złr. z dóbr Ołpiny górne w obwodzie sądeckim; 16,328 złr. 62 centów z dóbr Gwoździec w obw. kołomyjskim; 3,623 złr. 87½ c. z dóbr Łopuszka mała w obw. rzeszowskim; 14,333 złr. 39 cent. z dóbr Borszczów i 21,027 złr. 46 c., 161 złr. 93½ c. z dóbr Bazar w obw. czortkowskim; 6219 złr. 73 c., tudzież 4726 złr. 56 c. z dóbr Więckowice i części Czelatycz, 3,730 złr. 19½ c. z dóbr Przedborze, 19,400 złr. 73 c. i 13,498 złr. 29½ c. z dóbr Balice; 10,122 złr. 35 c. i 7494 złr. 57 c. z dóbr Krukienice, 21,778 złr. 63½ c. z dóbr Bolestraszyce, 4,664 złr. 83½ c. z dóbr Łąka w obw. przemyskim; 17,435 złr. 84½ c. i 29,381 złr. 76 c. z dóbr Słobody w obw. tarnopolskim.— Urząd pow. w Buczaczu o wyznaczeniu Dra Bardasza kuratorem w sprawie pretensyj do lasów i pastwisk gromady Potoku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Łące powiatu tego samego nazwiska zaraza na bydło wgasła i wolny obrót z miejscem tem znowu jest dozwolony.

Gdy w skutek tego cały obwód od zarazy wolnym jest, przeto jarmarki na bydło rogate w miastacz Samborze, Drohobyczy, Komarnie i Rudkach znowu odbywać się mogą.

(Nr 2095)
Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 października 1866	3.030,084 złr. 89 c.
Od 1 do 30 listopada 1866 włożyło 1044 stron	129,060 złr. 99 c.
zwrócno 549 stronom	63,108 złr. 57 c.
przybyło więc	65,952 złr. 42 c.
Zatem dnia 30 listopada 1866 był ogół wkładek	3.096,037 złr. 31 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 grudnia wieczór. *Monitor wieczorny* donosi: P. Berthémy (nowy poseł francuski przy rządzie Stanów Zjednoczonych) odpłynął dziś do Washingtonu. *La Patrie* mniema, że umowa względem długu państwa papieskiego, podpisaną dziś została.

Paryż 9 grudnia. *Monitor* stwierdza, że prawie zupełne nastąpiło porozumienie o traktat handlowy z Austryą. Takowy zostanie niebawem podpisany i obowiązywać będzie od Nowego Roku.

Petersburg 9 grudnia. Nadzieja wyzdrowienia Milutyna utrwala się.

Florencya 8 grudnia. Nowy pełnomocnik rządu włoskiego Tonello, wyjechał dziś do Rzymu.

Florencya 9 grudnia. Minister skarbu oświadcza w raporcie przyłączonym do dekretu królewskiego o emisyi 5 milionów renty na zaspokojenie Austryi, iż dzięki tej emisyi, nie będzie potrzeba żadnych nadzwyczajnych środków przez ciąg okresu finansowego 1867.

Bukarest 9 grudnia. W Dżiurdżewie i innych przystaniach Rumunii zaprowadzono 10 dniową kwarantanę z powodu jakoby wybuchłej w Turcyi zgniłej gorączki.

Konstantynopol 9 grudnia. Kiritli Mustafa pasza ma być odwołanym z Kandyi. Okręty odbijające z Konstantynopola dostają świadectwo zdrowia.

Kair 6 grudnia. Adres z odpowiedzią reprezentancyi kraju na mowę tronową wice-króla, chwali obecną administracyę i cieszy się, że Sułtan za natchnieniem bożem przystał na prawo dziedziczenia w prostej linii. Będzie to najlepszą tarczą spokoju w Egipcie i największą jego przyszłości rękojmią. Adres dziękuje wicekrólowi za zwołanie zgromadzenia narodowego, którego obrady ożywione zdrowym patryotyzmem i szczerem przywiązaniem, przyczynią się do publicznej zgody i pomyślności kraju. Adres wzywa błogosławieństwa Niebios dla wice-króla i jego syna.

W chwili oddania dziennika do druku nie otrzymaliśmy jeszcze listowych sprawozdań o wczorajszem posiedzeniu Sejmu; telegrafem doniesiono nam zaś wczoraj, że adres przyjęty został w trzecim odczycie 84 głosami przeciw 40 i wybrano deputacyę do jego wręczenia. Z *Gazety Narodowéj* dowiadujemy się zaś, że było 126 posłów obecnych, lecz dwóch z nich Rodakowski i Łepkaluk wstrzymali się od głosowania. Hr. Leszek Borkowski głosował przeciw adresowi, jak to był w mowie swojej zapowiedział. Do deputacyi adresowej należy także X. Arcybiskup Litwinowicz, zaś X. Arcyb. Wierzchlejski wymówił się stanem zdrowia. Na temże posiedzeniu dep. Lipczyński złożył nowy projekt zniesienia propinacyi za pomocą dodatku konsumcyjnego, i takowy odesłano do komisyi.

Zukunft wielce się zgorszyła projektem adresu mniejszości w Sejmie lwowskim, bo oto, co pisze z tego powodu: „Wyznamy wprawdzie naszym przyjaciołom we Lwowie otwarcie, że stanowczo nie wtórujemy ustępowi projektu adresu ruskiego o zwołaniu reprezentacyi państwa na podstawie dyplomu październikowego i konstytucyi lutowej.“ Mniemaćby można, że *Zukunft* nagły zrobiła zwrot w swojem zapatrywaniu się na stanowisko mniejszości sejmu lwowskiego. Bynajmniej. Nie Rusini to winni, lecz Polacy, że Rusini chcą siedzieć znów w Wiedniu na niemieckiem kazaniu, bo dziennik ten tak pisze dalej:... „ale już dziś czynimy politykę tendencyjną polską odpowiedzialną za powyższy ustęp.“

Podobnież *Kreuz Ztg* czyni Polaków odpowiedzialnymi za pogłoski o zbrojeniu się Austryi i wysyłaniu wojsk do Galicyi, chociaż te pogłoski roznoszone były z Wiednia, a przez dzienniki polskie zaprzeczane. I dziś jeszcze *Wiener Abendpost* zaprzecza jak najwyraźniej doniesieniom ministeryalnej pruskiej *Nordd. allg. Ztg,* aby jakiekolwiek robiono w Austryi przygotowania wojenne, a przedewszystkiem zaopatrywano Ołomuniec w żywność.

Weser Ztg podała była kilka skazówek pod względem polityki zagranicznej Austryi, które nabierają przez to znaczenia, iż *W. Abendpost* zgadza się na nie w głównej treści, jako odpowiadające rzeczywistym stosunkom. Austrya będąc wykluczoną ze Związku niemieckiego, nie staje na przeszkodzie polityce Prus w Niemczech, ale nie chce pozbyć się charakteru niemieckiego, jakkolwiek wspierać będzie rozwój licznych narodowości w skład monarchii wchodzących. Inaczej zapatrywać się należy na stosunek Austryi do południowych Niemiec. Interes Austryi wymaga, aby między nią a Prusami znajdowała się grupa udzielna, mogąca być pośrednikiem, a stojąca na straży zachodnich granic Austryi. Austrya wykluczona z Niemiec i Włoch, nie ma i nie potrzebuje prowadzić polityki przeciwnej Prusom lub Francyi; dla tego może zamknąć się sama w sobie i mieć wolne ręce w każdej potrzebie. Podstawą polityki austryackiej będzie interes, a charakterem jej pokój.

Cesarz Aleksander był na balu u posła francuskiego, a Cesarz Napoleon użył tego za sposobność zbliżenia się. Mniejsza o to, że pierwszy krok na téj drodze wyszedł od Cara; zapewne za tym początkiem pójdzie dalszy ciąg grzeczności, aby zrównoważyć sympatyczne wylewy między Anglią i Rosyą.

W. Abendpost zaprzecza dzisiaj doniesieniom berlińskim, jakoby z poważnych źródeł austryackich czerpanym, o zachwianym stanie zdrowia Cesarza Napoleona. O ile bowiem w Wiedniu wiadomo, Cesarz Francuzów jest zdrów.

Cesarzowa Eugenia ma udać się 18go b. m. do Rzymu, jak twierdzi *Indép. belge.* Ojciec Sty nie wyjechał do Civita vecchia, a 7go, kiedy się udawał do kościoła, lud powitał go okrzykami sympatycznemi.

Wojska francuskie opuściły Rzym; dzisiaj 12go miały już nie znajdować się na terytoryum papieskiem. *Monde* powiada, że dla utrzymania porządku, wojsko papieskie tak będzie rozstawione: w Rzymie pułk zuawów, których trzy kompanie stać będą w Viterbo; legion (z Antibes) w Rzymie, a dwie jego kompanie w Civitavecchia; batalion strzelców krajowych cały w Rzymie; z pułku piechoty, 4 kompanie w Rzymie, 8 w prowincyi Viterbo, 4 w prowincyach Frosinone, Velletri i Comarchia; karabiniery: 3 kompanie w Frosinone, 4 w Velletri, 1 w Tivoli; dragonów 1 szwadron w Rzymie i 1 w Viterbo; artylerya w Rzymie, a część jej w Velletri i Viterbo. Żandarmerya pozostanie na dotychczasowych stanowiskach.

W Grecyi panuje wielka niechęć ku Francyi z powodu Kandyi. *Avenir national* wspomniał o nocie francuskiej do Aten wyrzucającéj rządowi greckiemu tajne popieranie powstania i wysyłanie do Kandyi ludzi i pieniędzy. Rząd grecki odpowiedział, że nie jest dość silny, aby przeszkodzić przesyłkom; niechaj więc Francya sama przytłumi powstanie. *La France,* jak nam wczoraj telegrafowano, zaprzecza tej korespondencyi dyplomatycznej. Ostatnie wypadki na Kandyi, a mianowicie wysadzenie w powietrze klasztoru Arkadya pod Retymnos, co miał uskutecznić opat klasztoru, sprawiło ogromne wrażenie, bo przypomina Missolungę. Ale w tej chwili nie ma już w Europie Filhellenów, a rządy powodują się tylko interesami. Dla tego Rosya sprzyja Kreteńczykom, a Francya nie. Missolunga zatrzęsła całą Europą, Arkadyjski klasztor znalazł Europę oswojoną z podobnemi scenami, zahartowaną, że tak powiemy, wypadkami w Polsce.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Florencya 10 grudnia. Przemowa Ojca Śgo do oficerów 85go pułku wojsk francuskich: Przychodzicie pożegnać się. Gdy wasza chorągiew wyruszała dla przywrócenia stolicy papieskiéj, towarzyszyły jéj jednozgodne życzenia narodu francuskiego. Kiedy zaś chorągiew wasza wraca do Francyi, mniemam, że sumienie u wielu nie będzie zadowolone. Nie należy się oddawać złudzeniu; rewolucya zbliży się do bram Rzymu, a kiedy ten kawałek kraju, gdzie ja jestem, przestanie istnieć, chorągiew rewolucyi powiewać tam będzie. Jestem spokojny ufając w potęgę Bożą. Niechaj ci co stoją blisko Cesarza, powiedzą mu, że się modlę za niego, za jego rodzinę i jego spokojność, ale że powinien coś zrobić. Francya jest najstarszą córką kościoła, ale sam tytuł nie wystarcza; Francya musi czynami tego dowieść. (W *Czasie* wczorajszym stoi korespondencya z Rzymu z d. 3 b. m., która podaje już treść téj saméj przemowy papieża w nieco innych wyrazach *Red.*).

Kursa. Wiedeń 11 grudnia godzina 2 po połud. Metaliki 59·25. — Pożyczka narodowa 66.80. — Losy z roku 1860 81·10. — Akcye banku 711.— Akcye kred. 151.40. — Londyn 130·—. — Srebro 128·50.— Dukat 6·16.

Załączają się Sprawozdania stenograficzne z 11go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia w Administracyi „CZASU“ jak zwykle po cenie **25 centów.**

Z dniem I grudnia pan Hercok przestał utrzymywać Ajencyę „Czasu“ we Lwowie, a takową objął **p. Tomasz Kochański** przy placu Maryackim we Lwowie w Handlu Nasion p. Neumana pod L. 361 i przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia za opłatą (inseraty) zamówienia tyczące się dziennika „Czas“ tudzież Drukarni i Litografii. — Bióro inseratowe pp. Hercoka i Arnolda upoważnionem jest nadal do przyjmowania inseratów do „Czasu.“

Od Wydawnictwa PRZEGLĄDU POLSKIEGO.

Ze Styczniem nadchodzącego roku rozpoczynamy trzeci kwartał „PRZEGLĄDU POLSKIEGO.“

Nakładcy nie szczędzili ofiar, aby pismo to postawić na stanowisku odpowiedniem potrzebom kraju i wymaganiom światłej publiczności. Liczny udział w prenumeracie, do której niniejszem zapraszamy, pozwoli nam jedynie zaprowadzić jeszcze znaczne ulepszenia, tak przez nabycie prac najznakomitszych naszych literatów i publicystów, jak przez rozszerzenie objętości każdego zeszytu.

☞ Prenumerować można w Krakowie w biorze Redakcyi przy ulicy Gołębiej pod L. 173 i w księgarni Wgo *Czecha*; we Lwowie u p. *Hercoka*; wreszcie aby dogodzić licznym żądaniom z prowincyi, weszliśmy w stosunki ze wszystkiemi prawie księgarniami i urzędami pocztowemi, które także prenumeratę przyjmować będą. (1523-1-5)

Ogłoszenie licytacyi.

N 24216.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zadzierżawienia poboru od bicia drobiu w Gminie Starozakonnych, na czas od 1go Stycznia 1867 do 31go Grudnia 1867, odbędzie się w dniu 11 Grudnia r. b., a w razie nie otrzymania na tymże terminie pomyślnego skutku w dniu 17 Grudnia r. b., w gmachu Magistratu w biórze Departamentu V o godzinie 2éj po południu publiczna licytacya za pomocą pisemnych, do rąk naczelnika Magistratu składać się mających, deklaracyj.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9.350 w. a.

Wadyum wynosi 935 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Magistratu Departamentu V.

Kraków dnia 30 Listopada 1866. (1508--3)



Herbata prawdziwa Rosyjsko-Chińska karawanowa,

w ¼ funtowych paczkach, moją firmą opatrzona, oplumbowana,

za 4/4 funtowe paczki:

na rs. 1 k. 50	rs. 2	rs. 2 k. 40	rs. 3
„ złr. 3	złr. 4	złr. 5	złr. 6
na rsr. 4	rsr. 6	rsr. 8	rsr. 10
„ złr. 8	złr. 12	złr. 16·50c.	złr. 20

na rsr. 15
„ złr. 20

Herbata Chińska wyborowa niesfałszowana w ¼ funt. paczkach moją firmą opatrzona, oplumb. za 4/4 funt złr. 2
„ 1 „ pudełkach Imperial Che Kiang za 1 funt . . . złr. 3

w Domie Komisowym *Karola Herrmanna* w Krakowie, ul. Franciszkańska, w domu bar. Larissa pod L. 147. (1525-1-2)

OD DYRECYI Towarzystwa akcyjnego Fabryki papieru w Czerlanach.

Stósownie do §. 8 Statutu Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru w Czerlanach, Dyrekcya rozpisuje wpłatę 20% to jest 40 złr. w. a. na każdą akcyę tego Towarzystwa, w celu rozszerzenia fabryki.

Wpłata ta ma być uskuteczniona od **1go do 15go Grudnia 1866.**

Gdy wedle Statutu procent na każdą akcyę Towarzystwa oblicza i wypłaca się rocznie, a liczy się rok od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia, więc dla zrównania rachunków wypłacić postanowiła Dyrekcya zaraz procent od wniesionych na akcye wkładek za czas od 1go Kwietnia do ostatniego Czerwca 1866, a od 1go Lipca 1866 zaś do 1 Stycznia 1867 będą procenta i dywidenda wypłacone wyjątkowo półrocznie, poczem już rok się liczyć będzie zawsze od 1go Stycznia.

Gdy wedle Statutu § 64 dywidenda wypłaca się rocznie, więc aby wypłacający obecnie 20%, akcyonaryusze mieli prawo do dywidendy i za te 20% od 1go Lipca 1866, i aby zrównać wypłatę jednakową kazdej akcyi co do rocznej dywidendy i co do procentów, uchwaliła Dyrekcya, oprócz 20% wkładki, zażądać od akcyonaryuszów i dopłacenia 6% od obecnie wnoszonych 20% za czas od 1go Lipca 1866 do dnia wniesienia wkładki.

Trzy-miesięczny procent od 1go Kwietnia do 1go Lipca 1866 wypłaca zaraz Filia Banku Anglo-Austryackiego we Lwowie, gdzie obecnie rozpisana wpłata 20% wnoszoną być ma.

Lwów dnia 26 Listopaoa 1866 r.

Od Dyrekcyi Towarzystwa fabryki papieru w Czerlanach.

Leon Sapieha. ***Edward Simon.*** ***Seweryn Smarzewski.***

BILANS

półroczny za czas od 1 Kwietnia do końca Września 1866.

	Activa		Passiva	
Kapitał akcyjny w gotówce			310908	—
Zapasy papierów i innych towarów magazynowych od p. Kotkowskiego, dnia 1 Kwietnia rb. odebranych, w wartości			60000	—
Kaucya Jonasa			600	—
Kaucya Pokornego			500	—
Fabryka kupiona od p. Kotkowskiego	300000	—		
Utensylia do maszyn nowo sprawione	9135	16		
Melioracya budynków	503	94		
Gotówka w Filii Banku Anglo-Austryackiego	1847	95		
Gotówka w kasie Czerlańskiej	1403	83		
Fundusz zaliczek stałych	550	—		
Zapasy papierów z dnia 30 Września po cenie kupna	25135	30		
Zapasy magazynu głównego z dnia 30 Września 1866	35312	16		
Zapasy drzewa opałowego	10753	56		
Zapasy trzciny i rogożu	1048	4		
Mobilia	615	87		
Wierzytelności: Pokorny w Wiedniu winien	2376	60		
Różne strony	5	49		
Fabryki tytuniowe	4446	35		
Juliusz Reiss za papier w sprzedaż komisową	5511	92		
Rimessy	1409	79		
Drukarnia rządowa za papier liwerowany	332	50		
Suma	400388	46	372008	
Potrąciwszy stan bierny	372008	—		
(1517-1-3)T Okazuje się zysk czysty	28380	46		



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW,

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes*“.

Dostac można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.

(370-3-) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.“

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Allemania kap.	*Trautmann*	8 Grudnia	**Teutonia** kap.	*Haack*	19 Stycznia
Saxonia „	*Meier*	22 Grudnia	**Allemania** „	*Trautmann*	2 Lutego
Germania „	*Ehlers*	5 Stycznia	**Borussia** „	*Schwensen*	16 Lutego

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1272-14-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

PŁASZCZ granatowy, niedźwiedziami podbity — w dobrym stanie — jest do nabycia pod L. 231 na rogu ulicy Szewskiej. — Wiadomość bliższa u stróża na dole. (1433-3)

☞ Nowo urządzony w Handlu moim w Krakowie

SKŁAD NASION

wszelkiego rodzaju jarzyn, kwiatów, traw itp.,

poleca Szanownej Publiczności z tem zapewnieniem, iż wszedłszy w stosunki z najznaczniejszymi i wyłącznie chodowaniu Nasion poświęcającymi się ogrodnikami Niemiec i Francyi jestem w możności dostarczać Nasion zawsze świeżych i w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

Cenniki, których dostać można bezpłatnie w Handlu moim tak w Krakowie jako i w Tarnowie, na żądanie przesyłam franko. (1515-2-12)

Józef Jahn.

EKONOMIA w SUCHY,

w obwodzie Wadowickim,

ma do sprzedania z tegorocznych zbiorów doborowego **Nasienia trawy Miodówki** cetnarow 20, i tyleż **Stokłosy olbrzymiéj.** Cetnar wagi wiedeńskiej po 12 złr. w. a. (1436-3)

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1293-8-12)

Oryginalny flakon kosztuje 10 złr. za tprzysłaniem franco należytości; można na być w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss.* „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

W Handlu Korzeni i Win ***Adolfa Minasowicza*** **na Podgórzu,** znajdzie umieszczenie **dwóch Praktykantów.** (1438 3-6)

☞ Najodpowiedniejsze na podarunki na Gwiazdkę. ☜

Korzystnie kupiwszy za gotówkę, sprzedaję:

Cały zimowy ubiór za 20 złr.

Wykwintny czarny salonowy ubiór za 24 złr. (1514-2-12)

Ranne suknie (szlafroki) we wszyskich kolorach najgustowniejszego kroju **od 8 do 26 złr.**

☞ Również wszystkie gatunki najpiękniejszych i najmodniejszych męzkich Sukien na każdą porę roku, po zadziwiająco tanich cenach,

w nowo otworzonym SKŁADZIE SUKNI ***Leopolda Kelerra*** **w Wiedniu,** Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu Placu Sw. Szczepana.

☞ Obstalunki pod zaręczeniem będą najsumienniej i z wielką szybkością wykonane.

W Handlu ***I. Miklitscha*** przy ulicy Grodzkiej pod L. 85, ☞ są co dzień do sprzedania ☜ **świeże pieczone Kasztany, (MARONI).**

☞ Obstalunki przyjmują się od godziny 3 do 8 wieczór i uskuteczniają się jak najspieszniej. (1507-3-6)

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franrosa*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*; (1499-1-12)

JOH. KLEIN WIEN — WIEN, Landstrasse, Rasumowskygasse. 5.

Roboty druku na kamieniu Znaczki pieczątkowe i Koperty z wyciśniętą pieczęcią.

(1200) Próbki i cenniki gratis. (-12)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (1454-3-24)T

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	194	189
Bankn. pr. za 150 złr.	78½	76½
Srebro nowe austr.	129	127
Dukat ważny	6 18	6 3
Napoleon d'or	10 50	10 25
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 45
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 50
— — stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. „	67 56	66 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 10 gru. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	59 —
5% Pożyczka narod.	66 55
Akcye banku wied.	708 —
— — kred.	150 90
Losy 5% z r. 1860	80 70
Srebro	128 50
Londyn 10 funt. szter.	129 90
Dukat pojedynczy	6 16

Wiedeń 6 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 35	53 25
— Pożyczka narod.	67⅞ —	66 80
— Metaliki na m. k.	57 90	57 75
— Obl. ind. niż. Aus	84 50	83 50
— — czeskie	— —	83 50
— — węgiers.	71 50	71 —
— — chor. i b.	76 —	75 —
— — galicyjs.	66 50	66 —
— — bukow.	65 75	65 25
— — siedmgr.	65 75	65 15
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 20	90 —
4% Galicyjskie	75 —	74 —
5½% Węgiersk. los.	84 25	83 75
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	134 50	134 —
— — — 1854	75 50	75 -
— — — 1860	80 90	80 70
— — — 1864	73 10	72 90
— Como-Rente.	19 75	19 25
— Kredytowe	129 25	129 —
— tryest na 4½%	— —	113 —
— żegl. par. na D	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	— —	65 --
— Księcia Salm.	29 50	28 50
— — Palfy	23 —	22 —
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 75	23 25
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	20 50	19 50
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	711	709 —
Zakładu kredytowego	152 90	152 70
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.	1535	1532
— rządowéj fr.-a.	205 50	205 30
— zachodniéj c. El.	131 25	130 75
— Pardubickiéj	115 75	115 25
— południowéj	200 25	199 75
— Galicyjskiéj	220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%	183 50	182 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr	5	108 50	108 40
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	108 60	108 50
Hamb. 100 mark.	3½	96 50	96 25
Londyn 10 fun.	4½	129 30	128 80
Paryż 100 frank.	3	51 35	51 25

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 11½	6 10½
— — obrączk.	6 11½	6 10½
Złoto *al marco*	6 9	6 8
Napoleondory	10 33	10 32
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 88	10 83
Luidory (niemieckie)	10 60	10 55
Suwereny angielskie	12 97	12 93
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 75	127 50
— kupony	128 —	127 75
Talary związkowe	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas.	1 91½	1 91

Lwów 7 grudn.	żądają	płacą
Dukat	6 12	6 5
Półimperyał rosyjski	10 57	10 38
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 96
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	74 97	74 25
— — m. k.	78 70	76 97
Obligi indem. b. kup.	67 17	66 33
Akc. kol. gal. b. kup.	222 —	219 —
„ „ lwow.-czer.	184 17	181 83

Warsz. 7 grudn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 5
Obligi skarbowe „	75 —	— —
Listy zast III okr. „	75 50	75 33
kupon „		1 83⅓
Listy likwidacyjne	57 33	57 —
kupon „	— —	— 7⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 25	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 33	55 33
5% Pożyczka loteryjna	112 25	111 75

Wrocł. 8 grudn.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	78½	78
Polskie bilety bank.	80½	80⅙
„ Listy zastaw.	—	60½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 10 grud.	
Renta 3%	69 55

Londyn 10 grud.	
Konsole	88⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*